

magazyn pokładowy

#PO
DRÓ
ZUJ **KD**

15
lat

 DOLNY
ŚLĄSK

Koleje
Dolnośląskie 

KTO NIE RYZYKUJE, NIE PIJE SZAMPANA

– rozmowa z Kamilem
Barczykiem, dyrektorem
Szpitala św. Łukasza
w Bolesławcu

str. 6-7

DUSZNIKI-ZDRÓJ, czyli papier, lecznicze wody i górskie szlaki

str. 8-11

Wywiad
numeru

Gabriel FLESZAR

str. 12-15

O życiu z muzyki, karierze, hitach z radia
i sztucznej inteligencji.

Jeszcze
więcej
stron 

WIELKA WROCŁAWSKA

NAGRODA PREZYDENTA WROCŁAWIA

03.09

Wyścigi konne. Wrocław

WSTĘP
WOLNY

WROCŁAW 2023

*Daj się
ponieść*

KOLEJNE DNI
WYŚCIGOWE

10.09

8.10

22.10

www.torpartynice.pl

Pociągiem przez morze



Nie. To nie pomyłka. Nie nad morze, a właśnie przez. Śpiewaliście kiedyś szantę w pociągu? Ja byłem bliski. Kiedy powieka na chwilę opadła po trudach długiej podróży, wtem zamiast znajomego stukotu nagle poczułem bujanie, a za oknem dostrzegłem albatrosa, szybującego nad połyskującymi w słońcu falami. Kiedy człowiek budzi się nagle w pociągu na pełnym morzu, myśli sobie, że pysznego sycylijskiego wina było jednak trochę za dużo... Przeciera oczy ze zdumienia, szczypie się tu i ówdzie, i nic. Bo płynie. Pociągiem.

Ten nietypowy rejs jedynym w Europie czynnym morskim promem kolejowym nie trwał może specjalnie długo, bo niecałą godzinę. Choroby morskiej udało się więc uniknąć. Ale zachorowałem. Na pływanie pociągiem. Mówię wam, to coś z listy spraw w życiu do załatwienia koniecznych.

Fanaberia? Tak, ale bez niej nie byłoby przygody. Prom transportuje pociągi przez Cieśninę Mesyńską, łączącą Morze Tyrreńskie z Jońskim. To jednak tylko błysk w 48-godzinnej podróży po torach z Palermo do Legnicy. Podróży niezwykłej i nieprzewidywalnej, pełnej zaskakujących zwrotów akcji.

Panowie dokąd? Do Rzymu - zakomunikował kolega. Konduktor podrapał się po czole, to przecież ponad 900 km, takich klientów codziennie w Palermo nie widuje... Nie, do Legnicy, do Legnicy w Polsce! - dorzucił bez ogródek drugi towarzysz mojej podróży. Mina konduktora bezcenna. Wszyscy? Tak. Dobrze, nie wyciągajcie już biletów, stwierdził po analizie pierwszej przejazdówki. Arrivederci.

Jedziemy. Za oknem jak na National Geographic. Urokliwa sycylijska prowincja, miasteczka i wsie na tle Morza Tyrreńskiego. Po przeprawie na kontynent dalej telewizor za oknem, nudy nie ma, tym razem Kalabria ze swoim surowym i górzystym krajobrazem. Aż do Wezuwiusza, to znak, że jesteśmy w Neapolu. 15 minut przerwy, bez przesiadki, szybkie zakupy na dworcu, gwizdek, odjazd. Następna stacja: Rzym.

Wreszcie chwila oddechu, do pociągu cztery godziny. Bagaże do przechowania, dalej do metra, dwie stacje, wychodzimy wprost na zderzenie czołowe ze światem antyku: Koloseum, Forum Romanum, nieco dalej di Trevi. I wszędzie tłumy, o tej porze roku - bardzo męczące. Następna stacja: Wenecja.

O 6:30 rano jest jeszcze bardziej magiczna. Na przekór Rzymowi, wszędzie pustki. Pojedyncze osoby przemykają w pośpiechu z walizkami, lokalsi spacerują z czworonogami, na placu św. Marka - puściutkim - sesja zdjęciowa urodziwej Włoszki. Trzy godziny mijają błyskawicznie. Na dworzec jadę taksówką, edit: płynę. Następna stacja: Wiedeń.

Zmęczenie wzięło górę. Zwiedzania mamy po dziurki w nosie. W Wiedniu szybka przesiadka do czeskiego Brzeclawia. Tego nam było trzeba: cisza, spokój, nic się nie dzieje. Hospoda na Hlavní Nádraži jak zawsze gościnna. Następna stacja: Legnica.

Wjeżdżamy. Jest poniedziałek, 6 rano. Szybki prysznic i do pracy. Ci z kolei to jednak mają nie po kolei - pomyślałem z uśmiechem, patrząc na siebie i równie zmarnowanych kolegów. To najdłuższa droga do pracy (2500 km), jaką w życiu odbyliśmy...

Bartłomiej Rodak

Rzecznik Prasowy Kolei Dolnośląskich

REGION

- 4 | Samolotem z Wrocławia do Seulu – rusza bezpośrednie połączenie
- 4 | Sokołowsko najpiękniejszą dolnośląską wsią 2023 roku
- 5 | Na Dolnym Śląsku rozwijamy łyżwiarstwo szybkie

SAMORZĄD

- 6 | Kto nie ryzykuje, nie pije szampana – rozmowa z Kamilem Barczykiem, dyrektorem Szpitala św. Łukasza w Bolesławcu

ODKRYWAJ DOLNY ŚLĄSK

- 8 | Duszniki-Zdrój, czyli papier, lecznicze wody i górskie szlaki

WYWIAD MIESIĄCA

- 12 | Gabriel Fleszar – Każdy kij ma dwa końce... a nawet trzy

PODRÓŻUJ Z KD

- 16 | Dolny Śląsk #po królewsku

MIŁOŚNICY KOLEI

- 18 | Od pomysłu do przemysłu i turystyki

MÓWI SIĘ

- 20 | Mity w nauce języka obcego, które niszczą nasze marzenia

SMAKI DOLNEGO ŚLĄSKA

- 22 | Po kiego grzyba!?

ZDOLNY ŚLĄSK

- 24 | Jedno działanie napędza drugie

ZDROWIE

- 26 | Zbadaj piersi. Nowoczesny mammograf w Lubinie

HISTORIA

- 28 | Dzielnica kolejarzy, czyli legnickie Zakaczwawie

SŁOWOKRESKA NA POGRANICZU

- 31 | Idziemy na jedno?

KULTURA W REGIONIE


- 32 | Przegląd wydarzeń kulturalnych na Dolnym Śląsku

SPORT

- 34 | Powalczą o mistrzostwo wagi ciężkiej
- 35 | Zagłębie Lubin zagra w Lidze Mistrzów

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

www.kolejedolnoslaskie.pl

znajdź nasz profil w social media:  #MAGAZYNPOKLADOWY



WYDAWCA: Koleje Dolnośląskie SA, REALIZACJA: Biuro Prasowe Kolei Dolnośląskich
 REDAKTOR NACZELNY: Przemek Corso, ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Andrzej Padniewski, Bartłomiej Rodak

WSPÓŁPRACOWNICY: Justyna Butryn, Bartek Dziwak, Piotr Kruk, Břetislav Kovařík, Marlena Kovařík, Marcin Kuc, Celina Marchewka, Honorata Rajca, Aleksandra Szumska, Marek Żak

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Tomasz Kaźmierczak

KONTAKT: ul. Kolejowa 2, 59-220 Legnica, biuro.prasowe@kolejedolnoslaskie.eu

Samolotem z Wrocławia do Seulu

– RUSZA BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE

Już w listopadzie uruchomione zostanie międzykontynentalne, bezpośrednie lotnicze połączenie z lotniska we Wrocławiu do Seulu. Będą je obsługiwać Polskie Linie Lotnicze LOT. Pasażerowie od 3 listopada polecą do Korei Południowej najnowocześniejszym samolotem – Boeingiem 787-8 Dreamliner.

Rozszerzenie oferty wrocławskiego lotniska o tak dalekie połączenie to dowód, że świetnie się ono rozwija. Już niedługo turyści i przedstawiciele biznesu będą mogli wygodnie i bez przesiadek podróżować między stolicą Dolnego Śląska a Seulem.

- Jako samorząd województwa dolnośląskiego od wielu lat realizujemy bardzo ambitną, dynamiczną i otwartą strategię rozwoju gospodarczego. Dzięki nowemu połączeniu lotniczemu ułatwimy dolnośląskim przedsiębiorcom relacje biznesowe w tej części Azji, a także komunikację między Koreą Południową a Dolnym Śląskiem społeczności południowokoreańskiej pracującej w naszym regionie – mówi Cezary Przybylski, marszałek województwa dolnośląskiego.

W Polsce zarejestrowanych jest ponad 500 firm z kapitałem koreańskim, połowa z nich znajduje się na Dolnym Śląsku! Przez ostatnich 16 lat ruch pasażerski między Wrocławiem a Seulem (dotychczas przez Warszawę) zwiększył się aż czterokrotnie! Jak wynika z szacunków wrocławskiego lotniska, w 2022 roku na trasie Wrocław – Korea podróżowało 35 tys. osób (ruch w obie strony), a prognozy na 2023 rok przewidują 44 tys. osób. 80 proc. z nich to pasażerowie podróżujący z i do Seulu.

Połączenie do Korei Południowej będą obsługiwały samoloty Boeing 787-8 Dreamliner, a przelot na trasie Wrocław – Seul ma trwać około 11 godzin.

Celina Marchewka



O nowym połączeniu lotniczym poinformowali m.in. marszałek Cezary Przybylski i prezes zarządu wrocławskiego lotniska Cezary Pacamaj



Sokołowsko najpiękniejszą DOLNOŚLĄSKĄ WSIĄ 2023 ROKU

W Sokołowsku w gminie Mieroszów podsumowano tegoroczną edycję konkursu „Piękna Wieś Dolnośląska 2023”. Jego celem jest wyłonienie oraz wypromowanie najlepszych, najbardziej innowacyjnych i wzorcowych przykładów aktywności mieszkańców z terenów wiejskich.

Samorząd województwa dolnośląskiego prowadzi wiele działań wspierających dolnośląską wieś, finansowanych zarówno z własnych funduszy, jak i funduszy unijnych. Jednym z istotnych elementów programu Odnowy Dolnośląskiej Wsi jest konkurs „Piękna Wieś Dolnośląska”, który w tym roku odbył się po raz 15.

– Komisja konkursowa w 9-osobowym składzie w ciągu 7 dni przejechała łącznie 1989 km, odwie-

Na Dolnym Śląsku rozwijamy ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Popularność łyżwiarstwa szybkiego, a zwłaszcza short tracku, w naszym kraju systematycznie rośnie. Od nowego roku szkolnego 2023/2024 uzdolniona sportowo młodzież z Dolnego Śląska będzie mogła rozwijać talent i trenować ten sport w ramach nowej klasy, która otwiera się w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Świdnicy.

Inicjatorką przedsięwzięcia jest Natalia Czerwonka – medalistka olimpijskich igrzysk zimowych. Zawodniczka zadeklarowała wsparcie w budowaniu systemu szkoleniowego dla utalentowanych sportowców na Dolnym Śląsku.

– Natalia Czerwonka jest wzorem do naśladowania dla dzieci i młodzieży, dlatego cieszę się, że możemy ją wesprzeć i wspólnie budować system szkoleniowy dla naszych utalentowanych sportowców – komentuje Tymoteusz Myrda, członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego. – Świdnicka szkoła jest jedną z kilku szkół sportowych, które prowadzimy jako samorząd województwa dolnośląskiego. Mam nadzieję, że dzięki tej współpracy wspólnie wychowamy następne pokolenia mistrzów.

Finansowanie projektu zapewnią samorząd województwa dolnośląskiego, który prowadzi szkołę, oraz Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego. Młodzi zawodnicy będą trenować na świdnickim lodowisku.

Nowa klasa powstała z myślą o młodzieży osiągającej wysokie wyniki sportowe, by stworzyć jej możliwość szkolenia i rozwijania talentu łyżwiarskiego na Dolnym Śląsku. Młodzi zawodnicy będą mogli się uczyć i realizować sportowo, przebywając blisko swoich rodzin.

Celina Marchewka



Nagrody w 15. edycji konkursu „Piękna Wieś Dolnośląska” rozdał wicemarszałek Grzegorz Macko

dzając każdą zgłoszoną miejscowość. Tegoroczna edycja cieszyła się dużym zainteresowaniem. W kategorii Najlepsze Przedsięwzięcie Odnowy Wsi zgłoszono aż szesnaście projektów. Natomiast w kategorii Najpiękniejsza Wieś kandydatów do tytułu było aż dwunastu – mówi Grzegorz Macko, wicemarszałek województwa dolnośląskiego.

Wyniki w kategorii „Najpiękniejsza Wieś”:

- I miejsce – Sokołowsko w gminie Mieroszów,
- II miejsce – Biały Kościół w gminie Strzelin,
- III miejsce – Kłonice w gminie Paszowice.

Wyniki w kategorii „Najlepsze Przedsięwzięcie Odnowy Wsi”:

- I miejsce – dwa projekty: przedsięwzięcie pn. „Łączy nas Skora” zrealizowane w miejscowości Niedźwiedzice w gminie Chojnów oraz przedsięwzięcie pn. „W Czerwonym Dworze każdy coś może!” zrealizowane w miejscowości Piława Dolna w gminie Dzierżoniów,
- II miejsce – przedsięwzięcie pn. „Zagospodarowanie otwartych przestrzeni na cele rekreacyjno-wypoczynkowe” zrealizowane w miejscowości Krościna Wielka w gminie Prusice,
- III miejsce – przedsięwzięcie pn. „Skąd bierze się wełna”, zrealizowane w miejscowości Karłów w gminie Radków”.

Celina Marchewka



Porozumienie w sprawie otwarcia klasy łyżwiarstwa szybkiego podpisali przedstawiciele Zarządu Województwa Dolnośląskiego, Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego oraz władze Świdnicy

FOTOGRAFIE: UMWO

KTO NIE RYZYKUJE, nie pije szampana



FOT. ARCHIWUM WEASNE

Co absolwent Politechniki robi w szpitalu?

Czym ziarenko za młodu... Moja mama, będąc przez wiele lat dyrektorem szpitala w Zgorzelcu, w sposób naturalny przekazywała mi swoją wiedzę i dzieliła się doświadczeniami. Swoje dzieciństwo spędziłem w dużej mierze w szpitalu, to było moje naturalne środowisko. Zawsze mi powtarzała, że najważniejsza jest jakość. Czy to w perspektywie finansowej, opinii pacjentów czy zadowolenia kadry. Po latach młodsze doświadczenie i to, które zdobyłem na Politechnice czy Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu, zaowocowały. Pozwoliły w sposób zarówno biznesowy, jak i przedsiębiorczy, zrewolucjonizować nasz szpital przez ostatnie cztery lata. Nie zapomnieliśmy przy tym o czynniku najważniejszym – o jakości w ochronie zdrowia.

Ale najpierw był pierwszy krok. Postanowiłeś wziąć udział w konkursie...

I go wygrałem. Przedstawiona przeze mnie wizja rozwoju okazała się najlepsza. COVID-19 oczywiście wszystko przyspieszył, zwielokrotnił tempo podejmowanych decyzji i działań.

To można przewrotnie powiedzieć, że jeżeli chodzi o rozwój bolesławieckiej placówki, to COVID-19 był tutaj kołem zamachowym zmian?

Tak. W perspektywie rozwoju, stabilności finansowej czy inwestycji, ten czas był faktycznie imponujący i jednocześnie dramatyczny, jeżeli chodzi o zarządzanie kryzysowe. Teraz, z perspektywy czasu możemy o tym mówić na chłodno, ale wówczas kolorowo nie było. Był płacz, ludzkie dramaty, śmierć wielu pacjentów, także znajomych.

W krytycznym momencie 40 osób przebywało pod respiratorem...

Byliśmy największym w tamtym czasie ośrodkiem leczenia przy pomocy respiratorów na Dolnym Śląsku. Liczba pacjentów w najcięższym stanie była porażająca, ale tutaj właśnie te inwestycje musiały korelować. Musieliśmy mieć nie tylko respiratory, ale też łóżka, pompy infuzyjne, gazy medyczne,

Rozmowa z **Kamilem Barczykiem**,
dyrektorem Szpitala
św. Łukasza w Bolesławcu

Rozmawia **Bartłomiej Rodak**

aparaty USG, całą diagnostykę obrazową. To są dziesiątki dokonanych inwestycji wartych miliony.

A skąd decyzja, by szpital przekształcić w covidowy?

To było naturalne, bo mieliśmy oddział zakaźny. Wtedy było takie postrzeganie, że szpitale, które posiadają oddziały zakaźne, teoretycznie posiadają infrastrukturę i doświadczenie w hospitalizacji chorób zakaźnych, że COVID-19 będzie w nich izolowany, dobrze diagnozowany i leczony. A dzięki naszemu laboratorium genetycznemu w punkcie kulminacyjnym obsługiwalimy pół województwa dolnośląskiego pod względem wykonywania testów genetycznych. Później mieliśmy całą sieć punktów wymazowych, także mobilnych.

Załoga nie miała oporów? Pewnie było mnóstwo obaw wśród kadry medycznej.

To, jak załoga się zachowała w tym czasie, to było coś niesamowitego. Tworzymy zespół bardzo profesjonalnych osób. Wszyscy ukształtowaliśmy się w trakcie pandemii. Bo rozwój szpitala to przede wszystkim rozwój kadry medycznej, z którą tworzymy nowoczesną medycynę. Udowodniliśmy, że nie tylko ośrodki akademickie mogą skupiać nowoczesne podejście do medycyny. Chodzi nie tylko o nowatorskie metody terapii, ale też o relacje między lekarzem a pacjentem. O zwykły uśmiech.

Ilu pacjentów hospitalizowaliście podczas pandemii?

Siedem tysięcy osób, z czego ponad 90 procent udało się wyleczyć. Niestety, wiele osób też zmarło. Ale wskaźniki wyleczalności wyróżniały nas w sposób zdecydowany. I pod tym względem stanęliśmy na wysokości zadania. Ale to nie tylko ilościowa skala pacjentów nas wyróżniała. Mieliśmy co prawda największą liczbę łóżek i respiratorów na Dolnym Śląsku, ale mieliśmy też jakość leczenia. Pamiętam spektakularny przypadek pacjenta, który był pół roku pod respiratorem i został wyleczony. Do dziś nas odwiedza i jest wdzięczny za uratowanie życia. Potwierdza to, że nie ilość, a jakość i ludzkie podejście do pacjenta liczy się najbardziej.

Widzę uśmiech na twojej twarzy, a w głosie słyszę dumę, kiedy o tym wszystkim mówisz. Jest to dla mnie nieco zaskakujące, bo od ludzi zarządzających służbą zdrowia słyszymy głównie, a może nawet wyłącznie – narzekania.

Zawsze są problemy, ale są też szanse i perspektywy. Nasz szpital nie jest zadłużony. Wręcz przeciwnie: zarabia. Rozwijamy się, myślimy przedsiębiorczo. Nie jesteśmy utrapieniem dla naszego samorządu. Jesteśmy dowodem na to, że można zarządzać szpitalem na innym, wysokim poziomie, zachowując bezpieczeństwo finansowe.

Tobie się udało, a masz zaledwie 34 lata. Może właśnie o to chodzi? Ilu znasz tak młodych dyrektorów szpitali w Polsce? Kiedy obejmowałaś obowiązki miałaś zaledwie 30 lat...

Wtedy byłem jednym z najmłodszych, o ile nie najmłodszym i tak pozostaje. Moim zdaniem jednak wiek nie ma tutaj żadnego znaczenia.

Moim zdaniem wręcz przeciwnie. Jako przedstawiciel młodego pokolenia inaczej patrzysz na zarządzanie. Nie skupiasz się na problemach, tylko idziesz do przodu.

Wiek jak wszystko ma plusy i minusy. Nie wszystkie moje decyzje są dobre, ale na pewno zdecydowana większość. Odwaga jest tutaj niezwykle istotnym elementem. Jak w każdym przedsiębiorstwie: kto nie ryzykuje, nie pije szampana. Tak było w przypadku pandemii, tak jest i dziś. Cały czas odnosimy sukcesy. W leczeniu na oddziale chirurgii, chorób wewnętrznych, ortopedii, neurologii czy pediatrii. Z dumą mogę powiedzieć, że to są jedne z lepszych oddziałów na Dolnym Śląsku. Budując szpital, trzeba budować taki, z którego samemu chce się korzystać.

W ciągu czterech lat przychody szpitala wzrosły czterokrotnie, z 50 do ponad 200 mln zł. Kolejne powody do dumy...

Wynik finansowy jest taką pośrednią wartością, ale pozwala na wszystko, daje stabilizację i poczucie bezpieczeństwa. Najbardziej jestem dumny z utworzonego zespołu. W ochronie zdrowia brakuje lekarzy i pielęgniarek, a mi udało się stworzyć genialną kadrę, także diagnostów, techników. Tworzymy zgraną paczkę, nakręcamy sami siebie na kolejne projekty, a to się nie zdarza w medycynie, a już na pewno nie w powiatowej. I to nas wyróżnia. Średnia wieku pośród lekarzy nie przekracza 40 lat. Na neurologii wynosi 37 lat, na pediatrii 38, nawet na chirurgii jest poniżej 40 lat. To są młodzi, bardzo zaangażowani i niezwykle chętni do rozwoju ludzie. Walczą o swoich pacjentów, szukają nowych metod leczenia, napędzają mnie do bardziej intensywnej pracy.

Z tego co mówisz zarysował mi się obraz, który można scharakteryzować trzema cechami: odwagą, dynamiką i młodością właśnie.

Ta odwaga, młodość i porywczność, a często też zawziętość, pomagają w dążeniu do wyzdrowienia pacjenta. To jest trochę inne podejście do medycyny. Nie byłoby wielu spektakularnych wyzdrowień, gdybyśmy się nie „zawzięli” na jakimś pacjencie. Dlatego do listy trzech wyżej wspomnianych można dołączyć jeszcze jedną cechę: właśnie zawziętość.

Miałem zacząć od pewnego pytania, ale zmieniłem zdanie i nim zakończę. Kamil Barczyk Superstar. W okresie pandemii byłeś trochę medyczną gwiazdą ogólnopolskich mediów. Jak sobie z tym radziłeś?

Kolejna cecha, która nas wyróżnia, to starać się nigdy nie odmawiać, być zawsze na tak. Chęć pomocy jest dla nas priorytetem. I to jest pokłosie właśnie bycia na tak, to spowodowało, że media nasz szpital polubiły, zobaczyły medycynę z trochę innej, bardziej pozytywnej perspektywy. Nie tylko ze mną były wywiady, również z personelem medycznym. Wszyscy staraliśmy się pomagać nie tylko pacjentom, ale też dziennikarzom i opinii publicznej, przekazując bardzo ważne wówczas i oczekiwane przez wszystkich informacje.

Dziękuję za rozmowę.

#PO
DRÓ
ZUJ **KD**

W artykułach z serii #PodróżujKD odwiedziliśmy już dwa sąsiadujące z Dusznikami-Zdrojem uzdrowiska: przygraniczną Kudowę-Zdrój i kojarzącą się ze szwajcarskim klimatem Polanicę-Zdrój. Dzisiaj za cel obieramy leżące między nimi Duszniki-Zdrój, znane nie tylko z leczniczych wód, ale też z pamiętającego XVI wiek młynu papierniczego, z Muzeum Papiernictwa i sieci szlaków prowadzących w Góry Orlickie i Bystrzyckie.

**BARTEK DZIWAŁ**

podróżnik, fotograf, autor
błoga bartekwpodrozy.pl

DUSZNIKI-

-ZDRÓJ,

czyli **papier,** **lecnicze wody** i górskie szlaki

Duszniki-Zdrój zaczęły się intensywnie rozwijać na początku XX w., gdy budowana linia kolejowa z Kłodzka do Kudowy-Zdroju połączyła w końcu stolicę regionu z miasteczkiem. Dzięki napływającym do miasta kuracjom w Dusznikach zaczęły powstawać nowe pensjonaty i rozwijało się zaplecze uzdrowiskowe. Konkurencja w sąsiednich Kudowie-Zdroju i Polanicy-Zdroju nie próżnowała, a każde miasto chciało jak najlepiej zapisać się w pamięci przyjezdnych.

Znane już od XV w. źródła leczniczej wody były głównym magnesem przyciągającym do miasta turystów, ale nie bez znaczenia pozostawało też otoczenie Dusznik. Część uzdrowiskowa zajmuje dolinę między pasmami Gór Bystrzyckich i Gór Orlickich – okolica była więc zawsze idealna do górskich spacerów. Turyści dzielili czas na lecznicze zabiegi, picie wód mineralnych, spacery po Parku Zdrojowym i zwiedzanie okolicy. Dzisiaj pójdziemy na spacer tymi śladami.

Przygodę z Dusznikami-Zdrojem zaczynamy na stacji kolejowej w północnej części miasta. Dojedziesz tutaj bezpośrednio pociągami Kolei Dolnośląskich z Wrocławia Głównego lub połączeniami wymagającymi przesiadki w Kłodzku. Ze stacji dojedziesz w 10 minut do dusznickiego Rynku, po drodze chwytając jeszcze ładny widok na centrum, górską okolicę i leżącą w dalszej części Dusznik

**Park Zdrojowy to centrum
uzdrowiskowego życia Dusznik-Zdroju**

FOT. BARTEK DZIWAŁ



Kuracjusze zajmują parkowe ławki i spacerują w otoczeniu zieleni

FOTOGRAFIE: BARTEK DZIWAŃK

część uzdrowską. Zanim na dłużej zatrzymamy się na Rynku, proponuję ci spacer ulicą Kłodzką do największej atrakcji turystycznej miasta.

Leżący nad Bystrzycą Dusznicką dawny młyn papierniczy jest siedzibą Muzeum Papiernictwa, które od kilku lat stara się o wpisanie na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Gdy się to uda, Duszniki zwrócą na siebie oczy turystów nie tylko z Polski, ale również z całego świata. A są ku temu powody – tradycje czerpania papieru w Dusznikach-Zdroju sięgają nawet XVI w. Zabytkowy młyn papierniczy stoi w mieście już od ponad 400 lat,

został uratowany ogromnym wysiłkiem z powojennych zaniedbań.

W Muzeum Papiernictwa możesz samodzielnie zwiedzić ekspozycję poświęconą historii papieru i technikom produkcji, ale smaczkiem są lekcje muzealne i warsztaty, w czasie których przetestujesz średniowieczne techniki i przygotujesz własny arkusz papieru. Przed przyjazdem sprawdź na stronie muzeum, jak się na nie zapisać. Poza wystawami i warsztatami, już sam spacer po pamiętającym cztery wieki, uratowanym z powojennej zawieruchy budynku jest podróżą w czasie.

Po intensywnym zwiedzaniu weź łyk leczniczej wody. Źródła biją w Pijalni Wód Mineralnych w Parku Zdrojowym, do którego dojdiesz spod muzeum w 20 minut. Idąc parkową aleją Fryderyka Chopina, miniesz źródło wody zdrojowej *Agata*, nazwane na część raciborskiej księżniczki, której wizyty były dużym zastrzykiem finansowym dla uzdrowiska. Wyphywającej z jej pomnika wody napijesz się za darmo.

W części uzdrowskiej Dusznik-Zdrój trafisz najpierw do dworku im. Fryderyka Chopina. Jego patron nie wziął się znikąd – mający raptem 16 lat Chopin w 1826 r. przyjechał z rodziną do Dusznik na leczenie. Przy tej okazji dał w uzdrowisku dwa koncerty, które były podobno pierwszymi zagranicznymi koncertami kompozytora. Do dzisiaj w mieście odbywa się Międzynarodowy Festiwal Chopinowski, który w sierpniu 2023 r. będzie miał 78. edycję.

Poza Pijalnią Wód Mineralnych z leczniczą wodą z ujęć *Jan Kazimierz* i *Pieniawa Chopina*, zwróć uwagę na budynek sanatorium „Jan Kazimierz”, który zamyka Park Zdrojowy od zachodniej strony i stanowi centrum leczniczej działalności uzdrowiska. Z kubkiem wody najlepiej usiąść na parkowej ławce, w otoczeniu kasztanów, lip i buków, mając przed sobą dywany z kwitnących kwiatów lub... grubą po-

Z uzdrowiska w kilkanaście minut dojdiesz do dusznickiego Rynku z zabytkowymi kamienicami





**Ekspozycja Muzeum Papiernictwa
zajmuje kilka pomieszczeń w budynku
dawnego młyna papierniczego**

krywą śniegu. W obu sceneriach dusznicki park wygląda dobrze. Z Parku Zdrojowego wychodzi kilka szlaków turystycznych – również takich, które nie będą wymagać znakomitej kondycji. Polecam krótką trasę żółtym i niebieskim szlakiem prowadzącą z dzielnicy uzdrowskiej do schroniska „Pod Muflonem” i dalej przez Górę Rozalii do okolic Muzeum Papiernictwa. Będziesz miał do przejścia 4,5 kilometra, co nie wliczając przerw, zajmie ok. 1,5 godziny. W sam raz, żeby zejść w okolicę Rynku i jeszcze przed powrotem do domu rzucić okiem na dusznicki Rynek. Na Rynku znajdziesz renesansowe i barokowe kamienice z najstarszym budynkiem przy ul. J. Słowackiego 2, pochodzącym z XVI w. Ratusz z numerem 6 powstał w 1585 r. jako kamienica miesz-

czańska, a później został przekształcony na siedzibę miejskich władz. Nad wejściem do niego powinieneś wypatrzeć płaskorzeźbę z patronem miasta - św. Piotrem. W budynku nr 1 działał dawniej zajazd „Pod Czarnym Niedźwiedziem”, w którym gościł król Jan Kazimierz. Gdy obejrzysz już pręgierz i figurę Matki Bożej z 1725 r. na środku Rynku, polecam wpaść na espresso do klasycznie urządzonej kawiarni *Dzień Dobry Cafe* albo przejść kawalek dalej do kawiarni *CalaMania* przy ul. Adama Mickiewicza. Zanim ruszysz w drogę powrotną na stację kolejową, możesz zajrzeć jeszcze do kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła, a później do kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej. Po drugiej stronie ulicy, na budynku przy Słowackiego 15 znajdziesz mural z dwiema kobietami siedzącymi przy ognisku. Stąd będziesz miał już tylko kilka minut do dworca. Wizytą w Dusznikach-Zdroju zamykamy etap poznawania uzdrowisk w tej części Ziemi Kłodzkiej. Jednak im więcej za nami, tym dłuższa staje się lista kolejnych miejsc, które warto odwiedzić w ramach akcji #PodróżujKD. Życzę satysfakcjonującego wypoczynku w Dusznikach-Zdroju przy kubku zdrowotnych wód. Do zobaczenia!

Bartek Dziwak



Dojeżdż do **DUSZNIK-ZDROJU**
Kolejami Dolnośląskimi:

z WROCŁAWIA GŁ. 🕒 2h 05 min



**Pijalnia Wód Mineralnych to centralne
miejsce każdego uzdrowiska**



GABRIEL FLESZAR

ur. 27.09.1979 r. Znany i ceniony polski wokalista. Jego przeboje „Kroplą deszczu”, „Bilet do nieba” czy „Kto panem kto sługą” zna cała Polska. Muzyk (gitara i fortepian), autor tekstów i kompozytor, poeta, aktor filmowy: – główna rola w „Sezonie na leszcza” (2001) w reż. Bogusława Lindy – oraz teatralny. Jako wokalista solowy wydał płyty: „Niespokojny” (1999), „Niespokojny 2” (2001) i „Pełnia” (2003). Od 2010 do 2020 roku wokalista rockowego zespołu Candida, z którym wydał płytę „Frutti di mare” (2012), autor muzyki do spektaklu „Pracapospolita, czyli tacy sami” wystawianego przez Teatr im. Heleny Modrzejewskiej. Występuje z zespołem, solo (z muzyką elektroniczną) oraz w akustycznym duecie A3 Format.

KAŻDY KIJ

MA DWA KOŃCE... A NAWET TRZY

Rozmawia Przemek Corso

Twoja debiutancka płyta pt. „Niespokojony” w końcu oficjalnie trafiła na platformy streamingowe i można jej posłuchać w zremasterowanej wersji. Błyskawicznie okazała się ogromnym hitem. Jak zareagowałeś, kiedy w tym roku „Kroplą deszczu” i inne kawałki z tej płyty zyskały kolejne miliony odsłuchań?

Lepiej późno niż wcale. Fajnie, że w końcu mój były wydawca, Universal, zrobił ten krok. No i wiesz, reakcje ludzi są bardzo miłe. Dla wielu z nich to jest sentymentalna podróż w czasie, bo tak działa nasze życie, że na pewnych etapach pojawiają się pewne piosenki, pewne płyty, które potem nierozdzielnie są związane z tymi czasami. I ludzie dzięki temu podróżują sobie w czasie, a płyta jest w pewnym sensie wehikułem. I jestem szczęśliwy, że mogę być, choć może nazwę to bardzo szumnie, ale...

Tak?

...że mogę być częścią ich życia.

„Kroplą deszczu” jest niekwestionowanym hitem. Muzycy marzą o takich wiecznie żywych, niestarzejących się utworach. Pytanie zabrzmiało tendencyjnie, ale na czym, twoim zdaniem, polega sekret tego utworu? Dlaczego ludzie go tak bardzo pokochali?

Może dlatego, że zazwyczaj pojawia się w eterze, kiedy gdzieś tam pada...

Naprawdę?

Żartuję, ale ktoś mi tak kiedyś powiedział... Odpowiadając na twoje pytanie, zawsze powtarzam, że aby taki hit powstał, muszą się spinać się pewne czynniki. Musi być w piosence zawarta pewna prawda. Musi się spotkać w odpowiednim miejscu i czasie dobra kompozycja, dobry tekst. Musi

być wykonawca, który to czuje i który zaśpiewa tak, że będą w tym zawarte emocje. I według mnie to jest właśnie sekret przebojów, hitów, że emocje tam są wyczuwalne i udziela ją się ludziom. Oczywiście, hity również, mówiąc brzydko, się robi. Żeby piosenka stała się przebojem, musi mieć odpowiednią promocję, musi być zagrana odpowiednią ilością razy, by ludzie zaczęli ją kojarzyć. Nie jest tak, że puścisz trzy razy w tygodniu piosenkę w ogólnopolskiej stacji i ludzie będą dzwoniли i o nią dopraszali. Nie, mechanizm powtarzania jest bardzo ważny. I akurat w przypadku „Kropli deszczu” nie było żadnych zewnętrznych ruchów, które doprowadziły do tego, że radiowcy grali ją jak szaleni. A grali ją naprawdę bardzo często. Nawet wtedy w 1999 roku, kiedy piosenka debiutowała, miałem obawy, czy aby nie za często.

Słuchacze pokochali ten utwór.

Tak. I to bardzo miłe. Wiem, że hity się również robi w pewien sposób, ale jak wspominałem, trzeba mieć ten materiał wyjściowy. I w tym materiale musi być odpowiedni człowiek, na odpowiednim miejscu, odpowiednia kompozycja, odpowiedni tekst. Radiowy hit to wypadkowa wielu czynników.

Podkreśliłeś kilka razy, że musi być właściwy człowiek tu i właściwy człowiek tam. A czy uważasz, że sztuczna inteligencja w takim stopniu, w jakim funkcjonuje teraz, czyli ten słynny algorytm, który potrafi reprodukcować i składać elementy już istniejące...

Tak?

Czy będzie w stanie zastąpić ludzi przy produkcji muzyki? Mam na myśli kompozycję, teksty itd.

Może w przyszłości. Na pewno nie na tym etapie. Teraz AI ciągle jest za słaba, żeby napisać, żeby wyprodukować, żeby stworzyć coś takiego. Kiedy sprawdzałem twórcze zdolności tej formy AI, były one bardzo słabe. Zleciłem AI napisanie wiersza w zadanym stylu konkretnego poety i to była poraż-





FOT. MAREK KAZMIERZAK

ka. To nie był wiersz, to nie był nawet twór wierszopodobny, nic się tam nie zgadzało. I było dla mnie jasne, że AI jeszcze daleko do skuteczności, którą może zapewnić ludzki umysł i ludzka emocjonalność. Nie wiem, czy wiesz, ale przy pomocy AI powstało już kilka płyt...

W sensie, że całych płyt? Bez udziału muzyków?

Tak. Stworzonych tylko za pomocą AI. Dlaczego nikt nie kojarzy tych piosenek? Dlaczego nikt nie kojarzy utworów nagranych na przykład jako gwiazdy z klubu 27? Były to podróbki Hendriksa, Nirwany. AI stworzyło nieistniejące utwory legendarnych artystów, ale nikt ich nie słuchał. Bo to jest tylko

ciekawostka. Nieprzewidywalność ludzkiej wyobraźni w połączeniu z emocjami być może kiedyś będzie dobrze symulowana, ale na pewno jeszcze nie teraz.

Ogólnopolskie media co jakiś czas zwiastują twój rychły powrót albo na przykład piszą, co słyhać u Gabrysia Fleszara. Kilka lat temu pojawiła się nawet informacja, że grasz na ulicy. Ale przecież nie ma mowy o powrocie, bo ty nigdzie nie zniknąłeś.

Patrząc tyle lat na rynek medialny, nie dziwi mnie, że stosuje on uproszczenia, że lubi takie hasła. Dzisiaj już od dawna mamy na tę swoistą przynętę nazwę, prawda?

Clickbait.

Żeby ktoś kliknął, żeby ktoś wszedł, żeby ktoś przeczytał. I stąd się biorą te hasła związane z moją osobą, czyli właśnie „powrót” czy też „gwiazda jednego przeboju”, co u niej i tak dalej. Tu chodzi tylko o klikalność. I w zasadzie gdyby mnie to frustrowało, nie byłaby to zdrowa dla mnie sytuacja, gdybym pozwalał, żeby to wpływało na moje samopoczucie. Dlatego od początku mojej rozpoznawalności bardzo dużą wagę przykładam do tego, żeby umieć się odciąć od tego sztucznego, wykreowanego świata, żeby nie powodował on u mnie dyskomfortu. Bo widzisz, w kontekście powrotów czy tego, że zniknąłem... każdy kij ma dwa końce, a niekiedy nawet trzy. Z jednej strony dla artysty popularność to w pewien sposób potwierdzenie jego wartości, umiejętności, talentu. Z drugiej to jednak przeszkoda, żeby żyć swobodnie i mieć pewien luz. I ja zawsze dbałem, żeby ten luz mieć, by to, że ktoś mnie rozpoznaje, nie sprawiało, że się zmienię. Dlatego musiałem zaakcep-

normalnego funkcjonowania. Żyję tylko ze swojej pasji, z tego, co kocham.

Jakieś niespodzianki na 2023 rok?

Bardzo dobrze wystartowałem i pokazałem ludziom wartość moich szuflad. To są piosenki, które od dawna powinny być publicznie dostępne, ale nie były z powodu moich zaniechań. Sprawy prywatne, zdrowotne i rodzinne mnie mocno przyhamowały, ale wychodzimy już na prostą i za chwilę czeka mnie mnóstwo pracy.

Jesteś jednym z artystów, który pojawi się na Dniach Otwartych Kolei Dolnośląskich, które odbędą się 25 i 26 sierpnia. Ale to nie jest jedyna rzecz, która łączy cię z KD. Skoro powiedziałeś tak dużo o produkcji i realizacji, może najwyższy czas zdradzić publicznie tajemnicę, kto zajął się realizacją prawie 800 komunikatów, które słycają w pociągach spółki.

” ***Dla artysty popularność to potwierdzenie jego wartości, umiejętności, talentu.***

tować, że ten rynek artystyczny jest taki a nie inny. Dlatego bez względu na to, co się dzieje, nie ma we mnie frustracji ani irytacji. Myślę, że to najzdrowsza możliwa postawa, jaką osoba publiczna może przyjąć.

A co słycać u ciebie artystycznie?

Bardzo dużo. Większość muzyków, tak mi się przynajmniej wydaje, marzy, żeby mieć warunki do tego, aby tworzyć w domu. Może studio to za mocne słowo, ale praktycznie wszystko, co potrzebne jest do nagrywania i tworzenia aranżacji, mam. Mam również dziś całkowitą swobodę twórczą. Nie muszę nigdzie iść, żeby wynająć studio, tylko w tej chwili gdy rozmawiamy, mogę wstać, przejść pięć metrów, usiąść do biurka i zacząć nagrywać. I to jest zdecydowanie mój mały prywatny sukces. Nie ma dla mnie nic lepszego od momentów, w których mogę usiąść przed sprzętem, odpalić go i zacząć tworzyć. Więc bardzo mocno się wkręciłem, nie lubię tego słowa, ale tak się to profesjonalnie nazywa w produkcji muzyki, mowa tu o reżyserii dźwięku i o pracy producenta. I na tym polu się rozwijam od czterech lat, może już pięciu nawet. Tworzę dla innych artystów, gdzieś za chwilę te owoce mojej pracy doczekają się premier. Poza tym jestem czynnym artystą koncertowym, żyję z grania. Mam na tyle różnorodne składy, w których występuję, że wystarczy mi to do spokojnego,

To ja! To ja je zrealizowałem! (śmiech). W pociągach słyszycie głos Przemka Corso nagrany i zrealizowany przez Gabriela Fleszara. To jest nieprawdopodobne. Zawsze kiedy jadę do Legnicy pociągiem i słyszę te komunikaty, mówię: to również moja robota. I jest to też miłe. Bardzo dobrze to wspominam, fajnie nam się razem pracowało. Zrobiliśmy to według mnie w naprawdę świetnym tempie, również dlatego że nie trzeba było wielu powtórek. W 95 proc. to są pierwsze wersje nagrań i myślę, że to niezły wyczyn.

Jesteś dosłownie producentem komunikatów KD.

No właśnie! A to wierzchołek góry lodowej. W każdym razie, myślę, że można powiedzieć, że dobrze wykonałem swoje zadanie.

Dziękuję za rozmowę.

Sprawdź:





DOLNY ŚLĄSK

#PO KRÓLEWSKU

*Zamki i pałace,
tajemnicze
podziemia,
luksusowe hotele,*

ośrodki SPA i wiele innych budowli, które przez wieki były świadkami dziejów – zwiedzanie Dolnego Śląska to żywa lekcja historii regionu, Polski, Europy i świata. Rusza akcja Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego zachęcająca do odkrywania najpiękniejszych zabytków.

Zamek Czocho

#PO
DRÓ
ZUJ
KD

– Dolny Śląsk ma się czym pochwalić. To właśnie u nas znajduje się kilkaset zamków i pałaców, najwięcej w całym kraju. Wiele z nich zostało połączonych w ramach Europejskiego Szlaku Zamków i Pałaców. Warto je odwiedzać i poznawać ich historię. Te zabytkowe budowle to nasze cenne dziedzictwo kulturowe i piękna wizytówka regionu. Zachęcam do udziału w nowej kampanii i zwiedzania Dolnego Śląska #pokrólewsku – mówi Cezary Przybylski, marszałek województwa dolnośląskiego.

RÓŻNORODNOŚĆ TO BOGACTWO

Na Dolnym Śląsku każdy znajdzie odpowiednie miejsce dla siebie. Możemy tu podziwiać zamki przy górskich szlakach, odrestaurowane pałace i inne perły architektury. Ruiny zamku Wleń pamiętają najazd Mongołów, Kliczków nawiązuje formą do słynnych francuskich zamków, Książ to trzeci co do wielkości zamek w Polsce, Czocho zaś słynie z tajemniczych przejść, a Topacz łączy zamkowy klimat z nowoczesnym luksusem spełniającym oczekiwania najbardziej wymagających.

– Podczas pierwszej tegorocznej kampanii promocyjnej przekonywaliśmy, że Dolny Śląsk jest dla każdego, a dziś chcemy udowodnić, że nawet dla najbardziej wymagającego turysty, który chce wypoczywać po królewsku! Wędrówki Szlakiem Zamków i Pałaców to okazja do podróży w czasie. Zachęcam, aby zwiedzać i poznawać nie tylko historię obiektów, ale także dzieje ich słynnych mieszkańców – mówi Krzysztof Maj, członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.



Zamek Grodziec

FOT. J. KRZESZOWSKI

W ramach kampanii Dolny Śląsk #po królewsku powstanie seria artykułów i filmów, dedykowana komunikacja w social mediach oraz nowy przewodnik prezentujący zamki i pałace regionu.

– Ponad 50 najbardziej charakterystycznych dla Dolnego Śląska obiektów zostanie zaprezentowanych w przygotowywanej przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego publikacji. Wśród nich będą perły architektury, czyli wizytówki naszego regionu jak pałac Marianny Orańskiej, ale również mniej znane obiekty, które przy bliższym poznaniu potrafią zachwycić – podkreśla Bartłomiej Kubicz, dyrektor Departamentu Kultury, Turystyki i Promocji.

WAKACYJNE WYDARZENIA W DOLNOŚLĄSKICH ZAMKACH I PAŁACACH

Pałace i zamki Dolnego Śląska zaskakują nietuzinkowym wystrojem, salami balowymi jak z bajki oraz rajsłskimi ogrodami. Każdy może poczuć się w nich #pokrólewsku. Zabytki te to również idealna przestrzeń dla festiwali, koncertów, wystaw czy warsztatów. Zatem korzystajcie!

W zamku Świny w te wakacje nie zabraknie pokazów kowalskich i rycerskich, a także warsztatów ceramicznych i zielarskich. W zamku Bolków turyści będą mogli wziąć udział w warsztatach łuczniczych i podziwiać pokazy tańców dawnych.



Zamek Książ w Wałbrzychu

FOT. MATEUSZ REZA

Zamek Grodziec także otwiera drzwi do dawnych czasów i czeka na śmiałków, oferując wyjątkowe nocne zwiedzanie i dreszczyk emocji. Zamek Książ w trakcie Letniego Festiwalu Tajemnic (5–6 sierpnia) przeniesie turystów do niesamowitego świata technologii, robotów, sztucznej inteligencji oraz wirtualnej rzeczywistości. Już po raz trzeci

warownia odkryje przed przyjezdnymi niezwykle tajemnice. Festiwalowymi propozycjami zaskoczy również Zamek Czocha, który zaprasza m.in. na wydarzenie „Czarodziejem być... Szkoła magii” (18–20 sierpnia). Będą pokazy z ogniem, animacje dla dzieci i bohaterów powieści „Harry Potter”. Krótko mówiąc – trzy dni magii i czarodziejstwa.

Zamek Sarny, który odzyskuje świetność, to nie tylko zachowane malowidła, piękny park oraz spichlerz dworski. Z okazji zakończenia konserwacji malowidła ołtarzowego w kaplicy św. Jana Nepomucena i odkrycia XVII-wiecznej polichromii, 25 lipca odbędzie się tu wieczór muzyki wczesnobarokowej. W renesansowych wnętrzach twierdzy można też zobaczyć (do 30 listopada) wystawę „Współczesna architektura krajobrazu w grupie wyszehradzkiej”, gdzie zgromadzono 40 obrazów obiektów zaprojektowanych przez inżynierów z Czech, Słowacji, Polski i Węgier.



Zamek Czocha

Muzyczna uczta zapowiada się również w pałacu w Krzyżowej, gdzie zorganizowany zostanie festiwal Summer Guitar Festival (6–13 sierpnia). Na uczestników czekają zajęcia indywidualne i grupowe, konkursy gitarowe (gry klasycznej i fingerstyle), koncerty, wykłady oraz prezentacje instrumentów adresowane do wszystkich miłośników gry na gitarze – od amatorów po profesjonalnych, doświadczonych muzyków. Festiwal w Krzyżowej to idealne miejsce dla tych, którzy chcą doskonalić gitarowe umiejętności, ale także dla osób, które chcą wysłuchać koncertów i wykładów.

Nieważne, czy jesteście fanami fantasy, science fiction, horroru czy steampunku, z pewnością znajdziecie coś dla siebie podczas Dni Fantastyki (25–27 sierpnia). Impreza na zamku w Leśnicy będzie okazją do spotkań z autorami, udziału w dyskusjach, turniejach planszówek, w Leśnicy czeka także wiele innych atrakcji.

Do poznawania dawnych smaków zachęca pałac Kamieniec. Skosztujecie tam potraw inspirowanych dawnymi regionalnymi przepisami oraz francuską i polską kuchnią pałacową. To podróż przez pory roku, kwintesencja idei „z ogrodu na stół”. Kucharze w rezydencji odkrywają historyczne przepisy hrabstwa kłodzkiego, wykorzystując je jako uzupełnienie współczesnych potraw.

Justyna Butryn

OD POMYSŁU DO PRZEMYSŁU

I TURYSTYKI

SU46 - 024 z pociągiem pospiesznym do Jeleniej Góry do Krakowa na linii 286, 2000 r.

Tak w wielkim skrócie można opisać dzieje historii kolei na Śląsku, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. U podłoża jej powstania leżała chęć rozwoju gospodarczego i przemysłowego. Kolej jako pierwsza z gałęzi transportu zrewolucjonizowała te dążenia. To dzięki niej pojawił się czas urzędowy, zwiększyła się migracja ludności, szybciej podróżowało się między miastami, a nawet wielokrotnie wzrosło zatrudnienie w fabrykach. Co było dalej?



STALOWY SMOK

„Stalowy smok” na parę u progu XIX w. był zupełnie nowym wynalazkiem. Słynny wóz parowy Cugnota (od nazwy francuskiego wynalazcy Nicolasa Cugnota) miał pełnić funkcję ciągnika artyleryjskiego. Po raz pierwszy zaprezentowano go długo przed pojawieniem pierwszych parowozów. Nie był ciągnięty przez konia, ale wyposażony w kocioł i napędzany parą. Premiera wersja wozu powstała w 1769 r. Niestety, podczas prezentacji wymknął się spod kontroli i zderzył z murem. Z tego powodu obserwujący wydarzenie gapie nazwali go diabłem. Nigdy nie wszedł do produkcji seryjnej.

Inaczej było z lokomotywą parową w XIX w. Najważniejszą rolę w początkach istnienia kolei parowej było nie tyle przewożenie pasażerów, ile węgla i innych towarów. I tak czemu nie mogły sprostać zaprzęgi konne, sprostała kolej żelazna. Na przykład Kolej Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzicka (w tym roku mija 180 lat od powstania jej pierwszego odcinka między Wrocławiem a Świebodzicami) wywoziła węgiel z kopalń w Wałbrzychu, a Kolej Górnośląska łączyła Dolny Śląsk z Katowicami i Mysłowicami na Górnym Śląsku. Symbolem tamtego czasu są dwie rzeźby przy bocznym wejściu Dworca Świebodzkiego we Wrocławiu – Hermes i Industria wsparte na lokomotywie parowej. Hermes jako bóg handlu, Industria jako uosobie-

nie bogini Minewry, która czuwa nad rozwojem przemysłu. Z kolei chętnie korzystała poczta, bo skracało to czas transportu listów i przesyłek. Podobnie jak czas przemieszczania się z jednego miejsca w drugie. Dzięki kolejom rano można było wyjechać np. z Wrocławia, a wieczorem tam wrócić, co wcześniej nie było możliwe. Rozwój nowego środka transportu sprawił, że linie kolejowe przecinały miasta, ale tak jak dziś wiodły też przez malownicze tereny.



MOSTY, GÓRY, DOLINY

Tu należy wymienić linię kolejową nr 285 (Wrocław Główny – Świdnica Kraszowice) oraz linię nr 266 (Świdnica Kraszowice – Jedlina-Zdrój), niegdyś obie linie stanowiły jedną nr 285. Widoki na tej trasie są imponujące. Krajobrazową perłą otwartego w 1884 r. odcinka do Sobótki Zachodniej jest oczywiście Masyw Ślęzański. Dla wielu to miejsce wręcz magiczne, z tajemniczą historią.

Jeszcze ciekawiej robi się podczas jazdy pociągiem za Świdnicą Kraszowice, w kierunku Jedliny-Zdroju. Trasa ta to Kolej Doliny Bystrzycy nazwana Koleją Bystrzycką (*niem. Weistritzalbahn*), zbudowana została w latach 1902–1904 i jest wyjątkowym dziełem ówczesnej sztuki inżynieryjnej. Linia ta pomiędzy Świdnicą a Jedliną-Zdrojem biegnie wzdłuż rzeki Bystrzycy i kilkakrotnie ją przekracza. Znajdują się tam liczne mosty i przeprawy o oryginalnej konstrukcji, np. most Gerbera. Najdłuższy mierzy 144 m. Mimo że trasa ta miała znaczenie handlowe, budowano ją prawdopodobnie także z myślą o turystyce. Świadczy o tym konstrukcja mostów, których przęsła

w 1959 r. Po Kolei Walimskiej przetrwało niewiele pamiątek. Znacznie lepszy los spotkał linię nr 266, która po niemal 34 latach od zamknięcia wraca do życia. Tu przytoczymy ciekawostkę związaną z historią podziemi w Górach Sowich. Przed stacją w Jedlinie Dolnej odchodziła niezaznaczona na mapach bocznica od głównego toru do legendarnego kompleksu „Riese”. Nie sposób opisać wszystkich walorów krajobrazu, który można oglądać z pociągów dawnej Kolei Bystrzyckiej, dlatego warto wybrać się w podróż jej torami.



POMIĘDZY BERLINEM A WIEDNIEM

Tam, gdzie kończy się szlak dawnej Kolei Doliny Bystrzycy w Jedlinie-Zdroju, stacją przecina linia nr 286 (Kłodzko Główne – Wałbrzych Główny), powstała w latach 70. XIX w., chociaż pierwsze plany jej budowy pojawiły się w latach 50. Linia ta miała skrócić czas przejazdu pomiędzy ważnymi stolicami Europy – Berlinem i Wiedniem. Znajdują się na niej jedne z najwyższych mostów i wiaduktów kolejowych w Polsce oraz trzy tunele (m.in. najdłuższy tunel pozamiejski w Polsce o dł. 1602 m pod Świerkową Kopą). Podobnie jak w przypadku Kolei Bystrzyckiej, szlak ten pomiędzy Kłodzkiem a Wałbrzychem należy do najbardziej malowniczych w Polsce, choć nie są to jedne tak malownicze linie kolejowe na Dolnym Śląsku. Warto wymienić jeszcze Magistralę Podsudecką (linia nr 137), która przebiega aż przez trzy województwa: dolnośląskie, opolskie i górnośląskie. Powstała w latach 70. XIX w. na odcinku pomiędzy Jaworzyną Śląską a Dzierżoniowem okala Masyw



Skład KSK Wrocław

skierowane są w dół, aby nie zasłaniały podróżnym widoków. Jazda dawną Koleją Bystrzycką pozwala podziwiać Góry Sowie, doliny, piękną roślinność, a także zabytkowe dworce. Przed stacją w Jugowicach podróżni mogą zobaczyć na horyzoncie zamek Grodno.

Ponadto z tej stacji odchodził niegdyś tor Kolei Walimskiej, jedynej zachowanej po Niemcach kolei elektrycznej na Dolnym Śląsku po polskiej stronie. Miała zaledwie 4,7 km dł., a jej tor biegł do Walimia nasypem na prawym brzegu potoku Walimka. Zasilana była prądem stałym o napięciu 1000 V i żargonowo nazywana wiejskim tramwajem. Anegdota głosi, że o jej funkcjonowaniu po II wojnie we wrocławskiej dyrekcji kolejowej dowiedziano się po otrzymaniu rachunku za prąd z elektrowni. Z powodu spadku przewozów i zużycia technicznego została zamknięta jako kolej elektryczna już

Ślęzański, co również zapewnia ciekawe widoki, m.in. na dawne zabudowania wraz z zabytkową infrastrukturą kolejową. Interesujące jest także dawne starotorze – szlak nieistniejącej Kolei Sowiogórskiej, która, jako jedyna w regionie, w Srebrnej Górze posiadała odcinek zębaty.

Te kolejowe trasy pozwolą przeżyć niezapomnianą podróż w historycznym składzie z Klubem Sympatyków Kolei we Wrocławiu. Stowarzyszenie już ponad 30 lat dba o ochronę zabytków kolejnictwa. Jednym z priorytetów organizacji jest dbałość o autentyczność eksponatów i ich detale, z naciskiem na tabor kolejowy związany z historią Dolnego Śląska zarówno sprzed 1945 r., jak i później.

Michał Wychodil

**PIOTR KRUK**

poliglota, autor książek,
praktyk międzynarodowego
biznesu, piotrkruk.pl

MITY W NAUCE JĘZYKA OBCEGO, które niszczą nasze marzenia

Jeśli języków obcych uczycie się od lat i nie widzicie żadnych efektów, nie zrzucajcie od razu winy na brak talentu, brak czasu czy wiek. Każde z tych tłumaczeń jest mitem niemającym nic wspólnego z rzeczywistością. Oto trzy najczęściej pojawiające się kłamstwa związane z nauką języków obcych, z których dziś chcę was wyleczyć.

”

***Mówić w języku obcym
trzeba od pierwszego dnia.
Próbować. Sprawdzać.***



MIT CZASU

Wiem, wiem. Nie macie czasu. Wiecznie zabiegani, wiecznie spóźnieni, nie mówiąc już o zmęczeniu, niewyspaniu i tym podobnych. Kiedy napisałem swoją pierwszą książkę „Język obcy w sześć miesięcy”, najczęściej pojawiające się pytanie, jakie zadawali mi ludzie, brzmiało: „Panie Piotrze, ile dziennie trzeba się uczyć języka, by się go nauczyć w sześć miesięcy?”. Zawsze odpowiadałem: „Cały dzień”. „Ale jak to? Ja nie mam tyle czasu! Mam dzieci, pracę, obowiązki... nie mogę się uczyć cały dzień”.

Prawda jest taka, że nie chodzi o to, co znamy ze szkół. O siedzenie i uczenie się. Chodzi o naukę przy okazji. W tak zwanym międzyczasie. Słuchając radia w języku obcym, kiedy robimy śniadanie i zbieramy się do pracy czy podcastu, stojąc w korkach lub jadąc pociągiem. Przeglądając w wolnej chwili fiszki z wyrażeniami lub śledząc posty napisane w języku obcym. Albo wieczorem, oglądając ulubiony serial na Netflixie bądź korzystając z aplikacji do nauki języków. W takim przypadku nie można mówić o braku czasu, a jedynie o braku dobrej organizacji i dobrania odpowiednich metod do właściwej pory dnia i sytuacji. Zamiast więc kolejny rok narzekać na brak czasu, spróbujcie stworzyć własny system nauki i dopasować go do swojego stylu życia oraz możliwości. Wystarczy dobrze pokombinować.



MIT TALENTU

Zanim zacząłem mówić w języku angielskim, minęło dziesięć lat, niemiecki – jakieś osiem, a rosyjski – dwa. Właśnie na etapie tego trzeciego języka zacząłem zastanawiać się, dlaczego to wszystko tak długo trwa i co mogę zrobić inaczej, by skrócić naukę języka obcego. Efekt? Język włoski opanowałem w ciągu jednej zimy. Kolejny, chorwacki podobnie. Następny jeszcze szybciej. Zwróćcie uwagę – ten sam człowiek, ten sam talent, jednak inny sposób działania. By nie zostawić was z pustymi słowami, nakreślę krótko, do czego doszedłem.

Przede wszystkim skoncentrowałem się na własnych potrzebach i uczyłem dokładnie tego, co było mi potrzebne. Nic przypadkowego. Zamiast pojedynczych słówek zacząłem uczyć się krótkich, konkretnych i pełnych fraz. Takich, które pozwalają mi odpowiadać na pytania, zadawać je oraz reagować na codzienne sytuacje. A że szybko zaczęły się pojawiać efekty tej pracy, a ja sam zacząłem dostrzegać język obcy w muzyce, filmach, serialach czy mediach społecznościowych, polubiłem go i staliśmy się nierozłączni. Codziennie uczyłem się czegoś nowego, coraz więcej rozumiałem i więcej chciałem. Nagle brak talentu, który wydawał mi się kiedyś moją zmurą, rozpułnął się gdzieś w odmętach umysłu. Z kogoś zmagającego się latami z nauką języka, stałem kimś, kto nie tylko szybko się ich uczy, ale również pomaga w tym innym. Jeśli więc nadal wierzycie w konieczność posiadania talentu do języków, wiedźcie, że to tylko kwestia nastawienia i złych metod. Niczego więcej. Czas się z tym rozprawić.



RYŚ: FREEPIK.COM

MIT PERFEKCJI

Powiem wprost – mówić w języku obcym trzeba od pierwszego dnia. Próbować. Sprawdzać, czego nam brakuje i czego nie umiemy. To cenna wiedza, którą możemy zdobyć już pierwszego dnia.

Pamiętam, jak na początku nauki języka chorwackiego tworzyłem dwujęzyczne e-maile do moich stałych współpracowników. Początek był po chorwacku, całość za chwilę przechodziła w niemiecki, którym do tej pory się komunikowaliśmy, by znów na końcu pożegnać się po chorwacku. Próbowaliśmy, uczyłem się, a oni doceniali. Z każdym dniem moje wiadomości coraz bardziej przeistaczały się z niemieckiego w chorwacki. Aż pewnego dnia całość napisałem w nowym języku. Małymi krokami doszedłem do celu. Jednocześnie podobny proces realizując w formie ustnej. Zaczynaliśmy od chorwackiego, a gdy ten język stawał się zbyt skomplikowany, bezpiecznie przechodziliśmy na niemiecki. Pewnego dnia osiągnąłem swój cel. Daleko mi było do perfekcji: brakowało mi słownictwa, czasem pewności siebie i płynności. Ale dzięki próbom i temu, że ludzie mocno mi kibicowali, szybko osiągnąłem to, do czego dążyłem. Nie zrażając się, że mogę coś przekreślić lub się zaciąć. Wiedziałem, że ludzie zawsze chętnie mi pomogą i że doceniają mój wysiłek. W końcu sami mogli przez to mówić w swoim języku ojczystym.

Dzisiaj uważam, że perfekcjonizm zjada nasze starania. Zamiast mówić od pierwszego dnia i z uśmiechem popełniać błędy, dręczymy się niedoskonałościami, nie doceniając siebie i nie dając sobie szans na naukę w praktyce. A to przecież język obcy. Jego nauka nigdy się nie kończy. Zawsze czegoś nie będziemy potrafili. Chcę moją historią zmotywować was do zmiany sposobu myślenia. Odważenia się w imię własnego rozwoju. Potraktujcie to jako wyzwanie i zabawę. A dostrzeżecie uśmiech i uznanie na twarzach tych, z którymi rozmawiacie. Powodzenia!

Piotr Kruk

**MARCIN KUC**

dziennikarz kulinarny,
gospodarz radiowej
audycji „Jaja w kuchni”

PO KIEGO GRZYBA!?

Wiemy już, że polskie lasy obfitują w przeróżne grzyby. Jedne mogą zabić na skutek bardzo bolesnego zatrucia, drugie pozwolą zrozumieć wszechświat przy dźwiękach Pink Floyd, trzecie wzbogacą smak jajecznicy.

Na razie żaden grzyb mnie nie zabił ani nie wysłał w transcendentalną podróż w głąb siebie, więc zajmę się kilkoma patentami, które pozwolą wam cieszyć się smakiem kurek, podgrzybków i borowików w kuchni. I tak... o pieczarkach, które jako jedyne pojawiają się w amerykańskich programach kulinarnych, też będzie!

1 OCZYŚĆ GRZYBA!

Owszem, czyszczenie grzybków może powodować mamrotanie nieparlamentarnych (jak to słowo się ciekawie zestarzało) wyrazów pod nosem, ale chrzęst piachu w zębach zepsuje każde danie. Możesz kąpać kurki w wodzie z cukrem i machać nimi później w suszarce do sałaty. Tak, to działa. Możesz bawić się pędzelkiem, co jest najlepszym rozwiązaniem, ale też najbardziej pracochłonnym.

Jaki jest więc złoty środek? Obierz je! Po prostu – obieraczką do ziemniaków zdejmij brud i wierzchnią skórkę z grzybów.

2 BLANSZUJ GRZYBA!

Po raz pierwszy spotkałem się z tą techniką na wegańskim TikToku. Owszem, jest to przerażające miejsce, ale jedna informacja mi się przydała.

Otóż do bardzo lekko osolonego wrzątku wrzucić na minutę grzyby. Wyjmij, ostudź i osusz. To działa! Grzyby się nie rozwalają, pozostają jędrne i doskonale nadają się do smażenia, oczywiście na masełku!

3 NIE SÓL GRZYBA NA PATELNI!

Przynajmniej nie na początku. Oczyszczony i blanszowany grzyb dostający maślanej kąpieli w towarzystwie czosnku polubi sól na końcu swej przygody w tymże naczyniu. Inaczej może swoje pyszne smaki zwyczajnie stracić, a tego byśmy nie chcieli.

4 A CO, JEŻELI MAM TYLKO PIECZARKI?

Najlepszym sposobem na nudne pieczarki jest... otoczenie ich w młotkowanym czarnym pieprzu. Jak te smaki grają ze sobą! Będziecie zachwyceni! Prażenie na suchej patelni i wykończenie zimnym masłem da wam smakową petardę, która na stałe wjedzie do waszych kulinarnych przygód.

5 MARYNUJ!

Kiszenie grzybów kojarzy mi się... nie powiem, z czym mi się kojarzy, ale marynowanie w occie powoduje mrowienie na myśl o tatarze, którego przesiekam z tymi podgrzybkami jakoś na początku mroźnej zimy! Nie bójcie się marynować! I choć zima jeszcze daleko, warto podjąć trud już dziś, aby później cieszyć się z domowych zapasów!

Marcin Kuc



FOT. FREEPIK.COM

NOWOŚĆ!

Koleje DOLNOŚLĄSKIE NAD MORZE

już w 5 godz. 30 min

W każdy weekend lata

Wrocław
Główny

Lubin

Zielona Góra
Główna

Międzyzdroje

Legnica

Głogów

Szczecin
Dąbie

Świnoujście



DOLNY
ŚLĄSK

Koleje
Dolnośląskie



Sprawdź



Kup bilet na **KOLEO**

JEDNO DZIAŁANIE

NAPĘDZA DRUGIE

Rozmawia Przemek Corso

Anna Błażys

Mama, żona, pedagog, na co dzień całe swoje serce poświęca działaniom społecznym. W Instytucie Piastów Śląskich, gdzie jest prezesem, koordynuje wiele projektów, które wpływają na życie Dolnoślązaków. Od niedawna wiceprezes Wałbrzyskiego Klubu Tenisowego ATRI, w którym zajmuje się popularyzacją aktywności fizycznej wśród dzieci i młodzieży.

Co takiego jest w Dolnym Śląsku, że warto tu przyjechać, warto tu mieszkać, warto w to miejsce inwestować?

Dolny Śląsk jest przepiękny, na pewno wielokulturowy i wielowymiarowy. Wydaje mi się, że ta różnorodność jest bardzo ważna i przyciągająca. O czym świadczy również turystyka, która ciągle się rozwija. Mieszkając obecnie w Wałbrzychu, obserwuję okolice. Na przykład Szczawno-Zdrój, które według mnie jest przykładem tego, jak ruch turystyczny wpływa na rozwój gospodarczy. Jeśli chodzi o walory turystyczne, mamy Sudety, mamy Kotlinę Jeleniogórską, Kotlinę Kłodzką. Najważniejsi są jednak ludzie, a wydaje mi się, że jesteśmy bardzo otwarci i tolerancyjni.

Nie da się ukryć, że w pewnym sensie jesteś ambasadorką Dolnego Śląska, zajmujesz się promocją regionu. Skąd u Ciebie ta potrzeba promowania Dolnego Śląska i pewna misyjność?

To się zaczęło w momencie, kiedy urodziłam dziecko. Zawsze chciałam działać, robić coś dla ludzi. Daje mi to przeogromne spełnienie, a kiedy zostałam mamą, zapragnęłam dawać również przykład. Kocham Dolny Śląsk. I potem otworzyły się takie różne pomysły, żeby właśnie powstał Instytut Piastów Śląskich, czyli organizacja, której jestem prezesem już od trzech lat, a od niedawna, bo od kwietnia tego roku działam również w Wałbrzyskim Klubie Tenisowym ATRI. I tutaj też dzieje się bardzo dużo dobrego.

A kiedy znajdujesz na to czas?

Mam tyle czasu, ile potrzebuję. Mam wsparcie męża i rodziny w opiece nad dzieckiem. No bo to, co robię, to są po prostu działania społecznie. Bardzo satysfakcjonujące, ale wymagające ustalenia pewnego harmonogramu dnia.

Zajmujesz się również walką z wykluczeniami społecznymi. Wspierasz seniorów i najmłodszych mieszkańców.

Jeżeli chodzi o Instytut Piastów Śląskich, pojawiają się u nas takie raporty, które dotyczą między innymi wykluczenia transportowego. Uważam, że to jest bardzo duży problem. Nawet tutaj, gdzie mieszkam, w regionie wałbrzyskim. Najczęściej dotyczy to osób starszych, które na przykład nie dysponują transportem indywidualnym, przez co nie mają możliwości dojechania na czas na przykład do lekarza. Kobieta w wieku 80 lat musi wyjść rano o dziewiątej, żeby dostać się na wizytę umówioną na godzinę trzynastą. Dlatego właśnie promujemy transport zbiorowy, ale tak naprawdę dotyczy to osób w każdym wieku. Kolejne wykluczenie, nad którym się pochylił, to wykluczenie kompetencyjne. Rozmawiając ze osobami starszymi, można wyczuć obawę o utratę pracy. Wiadomo, że osoby młode, po studiach są bardzo wykwalifikowane, mają masę kursów, masę różnych specjalizacji. A pani czy pan, którzy mają już 60 lat i pracują w danej firmie, w danej branży mogą poczuć się niekompetentni. I nie chodzi nawet już o samą cyfryzację. Dlatego też w ramach swoich działań prowadzimy szkolenia dla osób starszych z obsługi komputera, aby mogły korzystać z dobrodziejstw XXI wieku, np. samodzielnie płacić rachunki czy kontaktując się ze znajomymi.

A najmłodszy?

W tym momencie trwa projekt w wałbrzyskim klubie tenisowym ATRI dla dzieci, które nie mają możliwości na co dzień korzystać z aktywności fizycznej. I mamy taką grupę dziecięciorga dzieci, które biorą udział w zajęciach sportowych przez cztery miesiące. Liczymy, że uda się to dalej kontynuować. Bo tak naprawdę brak dostępu do aktywności fizycznej to absurd. Jak można go nie mieć? Jak można tego nie robić? Okazuje się jednak, że jest to dużym problemem, że ograniczać może m.in. budżet domowy. Zależy mi, aby wyrównać dostęp do aktywności fizycznej tych dzieciaków i ich rówieśników.

Jak trafiłaś do Instytutu Piastów Śląskich?

Nie wszyscy o tym wiedzą, ale Instytut Piastów Śląskich tak naprawdę wywodzi się z mojego domu. Jesteśmy założycielami tej inicjatywy. Wymyśliłiśmy to i zaczęłam działać, więc to jest nasze dziecko, można powiedzieć, że drugie dziecko.

Świetnie!

To jest naprawdę niesamowite. Jedno działanie napędza drugie. Nawet jeżeli są momenty, że człowiek, no, zderza się ze ścianą.

Promowanie Dolnego Śląska weszło ci w krew.

O wielu rzeczach gdzieś tam się nie mówi, bo nie ma na to czasu. Rozwój regionu jest dla nas bardzo ważny. I podejmujemy wiele inicjatyw, które temu służą. Jeden z naszych pierwszych projektów pn. Złoty Trop to promocja Dolnego Śląska w czystej postaci. Nagraliśmy też film dla ludzi z regionu i spoza jego granic opowiadający o Dolnym Śląsku, który można obejrzeć na Youtubie. Angażujemy się w wiele podobnych inicjatyw przybliżających region. Na przykład organizujemy spacer po Dolnym Śląsku, w tym roku będzie ich 12., i bierze w tym udział naprawdę wiele osób. Wspieramy lokalnych przewodników. Podejmujemy również działania ekologiczne kierowane do dzieci. W przypadku dzieci z klas 1-3 prowadziliśmy także projekty historyczne, i co ciekawe, okazało się, że dzieci nie znają historii regionu, a to jest kluczowe w budowaniu tożsamości. Generalnie zależy mi, by dostęp do wszelkich aktywności w regionie był docelowo bezpłatny. Jak dzieci mają budować tożsamość, jeżeli nie mają możliwości uczestniczenia w wydarzeniach dla nich stworzonych? Wierzę, że ta zmiana nadejdzie.

Dziękuję za rozmowę.





HONORATA RAJCA
dziennikarka, wikipedystka,
redaktorka książek

ZBADAJ PIERSI

NOWOCZESNY MAMMOGRAF W LUBINIE

Rozmowa z dr n. med. Ewą Nienartowicz,
kierownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej
Szpitala MCZ S.A. w Lubinie

Rozmawia **Honorata Rajca**

Miedziowe Centrum Zdrowia w Lubinie od niedawna dysponuje najnowszą generacją mammografem MAMMOMAT. To dziś jeden z najnowocześniejszych aparatów do diagnostyki i wczesnego wykrywania nowotworów piersi, można powiedzieć mercedes wśród tego typu urządzeń, na razie dostępny jednak w niewielu miejscach. Na czym polega jego innowacyjność?

Mammograf cyfrowy, którym dysponujemy, ma możliwość dokonywania tomosyntezy gruczołu piersiowego. To dość nowa technika obrazowania piersi. Podczas mammografii 3D z tomosyntezą zamiast dwóch zdjęć każdej piersi, jak w klasycznej mammografii, wykonuje się ich ponad 200 i to pod różnymi kątami. Lampa rentgenowska wykonuje ruch po

okręgu, skanując co 1 milimetr utkanie gruczołu piersiowego. Przetworzenie tych skanów pozwala uzyskać trójwymiarowy obraz, który następnie jest cyfrowo oceniany przy pomocy programów z zakresu sztucznej inteligencji i w ten sposób przygotowany do analizy przez lekarza radiologa.

Mamy więc badanie wielowarstwowe, wielopłaszczyznowe, które eliminuje nakładanie na siebie tkanek, pozwala na ocenę całej piersi, a nie tylko podejrzonej zmiany. Daje więc przejrzysty obraz, a tym samym znacznie zwiększa możliwości diagnostyczne.

Komu jest ono szczególnie polecane?

Dzięki tej metodzie o wiele łatwiej jest przeprowadzić diagnostykę u wszystkich kobiet, a i mężczyzn, bo oni przecież też chorują na raka piersi. Przede wszystkim jednak urządzenie jest dedykowane dla kobiet, których utkanie piersi charakteryzuje nadmierna ilość tkanki włóknistej, mastopatycznej, oraz dla kobiet młodych i bardzo młodych, nawet po 25. roku życia. W obu tych przypadkach klasyczna mammografia daje bowiem nieczytelny, niedokładny obraz, w którym trudniej znaleźć i właściwie ocenić zmiany, a także zdecydować, czy kierować na dalszą diagnostykę.

Czy ta metoda pozwala wyeliminować inne badania z zakresu diagnostyki piersi?

Diagnostyka gruczołu piersiowego nie jest diagnostyką jednej metody. Są trzy: badanie mammograficzne, ultrasonograficzne i rezonans magnetyczny i stosuje się je uzupełniająco niezależnie od klasy stosowanych urządzeń. W MCZ stosujemy te wszystkie techniki.

Głównym kryterium jest wiek. U osób młodych poniżej około 35. roku życia – ze względu na przewagę w piersiach tkanki gruczołowej – metodą z wyboru jest ultrasonografia. Dopiero gdy pojawi się jakiś problem, kierowane są na mammografię. Natomiast powyżej czterdziestki zaczynamy od mammografii, jeśli wykaże zmiany, badanie jest uzupełniane o usg czy rezonans magnetyczny.



FOT. HONORATA RAJCA

– Zaleca się, by mammografię wykonywać w placówkach stacjonarnych dysponujących wysokiej klasy sprzętem, który gwarantuje lepszą diagnostykę, precyzyjniejszy wynik i bezpieczne badanie. Takim dysponuje m.in. szpital MCZ w Lubinie – mówi dr n. med. Ewa Nienartowicz

Mammografia, choć stosowana od lat, niekiedy nadal budzi obawy, krążą nawet skrajne opinie, że szkodzi, że może wywoływać nowotwór.

To bardzo błędna i nieprawdziwa ocena metody, choć niestety wygłaszana. Ocena szkodliwa zwłaszcza w Polsce, gdzie nawet połowa kobiet nie zgłasza się na badania przesiewowe. W Europie i na świecie mammografia stanowi podstawową metodę diagnostyczną. I właśnie na odwrót – to unikanie regularnych badań profilaktycznych może się źle skończyć i często źle się kończy. W przypadku nowotworów złośliwych moment wykrycia mocno decyduje o możliwości wyleczenia. Dobitnie pokazał to czas covidu, kiedy wstrzymano badania. Teraz zbieramy żniwo, bo wiele wykrywa się w późnym stadium.

Mammografia wykorzystuje promieniowanie rentgenowskie, ale w bezpiecznej dawce. Owszem w usg stosowane są bezpieczniejsze dla człowieka ultradźwięki. Jednak, powtórzę, badanie ultrasonograficzne, nie może zastąpić mammografii. I wzorem niech będzie Szwecja, gdzie ponad 90 proc. pacjentek przechodzi takie badania. Powielanie opinii, że mammografia szkodzi, powoduje, że mimo kampanii zdrowotnych i edukacyjnych, daleko nam do takich statystyk.

Czy warto wykonywać mammografię w tzw. mammo-busach?

Niestety nie mogę tego potwierdzić. To rozwiązanie budzi wiele zastrzeżeń. Aparat, którym dysponujemy, jest bardzo drogim urządzeniem. Nie jest tajemnicą, że jakość zasada się także na cenie. Tej klasy sprzętu nie da się wtłoczyć do mammobusu. Poza tym pacjentki nie otrzymują tam płyt czy klisz z badaniem. Nie ma więc możliwości ponownej oceny obrazu, porównania, czy rzeczywiście żadnej zmiany wcześniej nie było.

Powiem krótko – zaleca się, by mammografię wykonywać w placówkach stacjonarnych dysponujących dobrym specjalistycznym sprzętem.



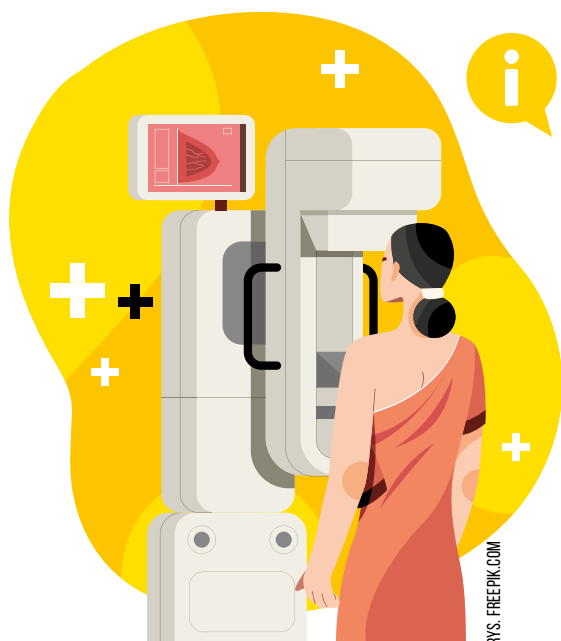
Na zakup mammografu cyfrowego szpital MCZ w Lubinie otrzymał finansowe wsparcie od Fundacji KGHM Polska Miedź, a także od kilku samorządów: gmin Polkowice, Grębocice, Ścinawa i gminy wiejskiej Lubin

Rak piersi to najczęstszy nowotwór złośliwy u kobiet. Które powinny się przede wszystkim badać?

Ta grupa coraz bardziej się powiększa. Wcześniej były to kobiety pomiędzy 50. a 69. r. życia. Teraz już pomiędzy 40. a 60. r. życia. Ryzyko zwiększa stosowanie różnych terapii hormonalnych, otyłość, jedzenie bogate w tłuszcze trans i nasycone, no i oczywiście przede wszystkim czynnik genetyczny. Jeżeli ktoś w rodzinie chorował na raka piersi, pacjentka powinna jak najszybciej przejść badania genetyczne i być pod specjalnym nadzorem.

A pierwsze usg piersi kobieta powinna mieć zrobione w tym samym czasie, kiedy zgłasza się na pierwszą wizytę ginekologiczną. Szczególnie dotyczy to kobiet młodych z otyłością, która nie daje się leczyć dietą.

Honorata Rajca



W MCZ przebadac się mogą kobiety w każdym wieku.

- **kobiety w wieku od 50 do 69 lat** objęte są programem ministerialnym, zgłaszają się bez skierowania po wcześniejszej rejestracji, raz na dwa lata
- **młodsze kobiety** muszą mieć skierowanie z przychodni MCZ lub z przychodni, z którą MCZ ma umowę
- **pacjenci ze skierowaniami od onkologów i ginekologów**
- **osoby bez skierowania** - płacą za badanie 150 zł



MAREK ŻAK

historyk regionalista,
pracownik Muzeum
Miedzi w Legnicy

DZIELNICA KOLEJARZY, CZYLI LEGNICKIE **ZAKACZAWIE**

**Legnickie Zakaczawie, nazywane również
Dzielnicą Cudów lub po prostu Dzielnicą,
w kraju znane jest szerzej dzięki znakomitemu
spektaklowi „Ballada o Zakaczawiu” w wykonaniu
Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy.
Jednym z bohaterów tej sztuki jest nawet kolejarz,
ale coraz mniej osób już pamięta, że historię
i tożsamość tego miejsca przez wiele lat budowali
właśnie pracownicy kolei.**

*Ulubionym miejscem spacerów
lub wypoczynku były dla
mieszkańców Zakaczawia
okolice pobliskiej rzeki Kaczawy,
a zwłaszcza odcinek znajdujący
się przy torach kolejowych,
gdzie błogą ciszę przerywał
znajomy im dźwięk
przejeżdżających pociągów.*



Związki tej dzielnicy miasta z koleją i kolejarzami były, można rzec, nieuniknione. Znajduje się ona bowiem w bezpośrednim sąsiedztwie torów kolejowych łączących Wrocław z Legnicą, zaraz przed wjazdem na legnickie dworzec. Już w czasach niemieckich niejako na podwórzach tutejszych kamienic od strony północnej powstawało zaplecze magazynowe, logistyczne, warsztatowe służące prężnie rozwijającemu się wówczas transportowi kolejowemu.

Natomiast wraz z nadejściem roku 1945 i końcem II wojny światowej Zakaczawie stało się domem dla wielu pierwszych polskich kolejarzy, którzy bardzo chętnie wybierali tu mieszkania, chociaż nie były one tak okazałe i tak duże jak w innych częściach miasta. Powód? Do legnickiego dworca, stacji, jak i parowozowni kolejarze mieli stąd rzut kamieniem. Oprócz oszczędności czasu dla pionierów-kolejarzy istotny był wtedy jeszcze inny aspekt. Otóż w czasach powojennego chaosu i bandytyzmu, gdzie do napadów, a nawet zabójstw dochodziło w biały dzień, krótka droga z domu do pracy takie ryzyko minimalizowała. Później to się oczywiście zmieniło, ale Zakaczawie już na stałe było kojarzone z pracownikami PKP. Określano je niekiedy nawet jako dzielnicę kolejarzy. Zresztą konia z rzędem temu, kto w latach 50. czy 60. XX w. znalazłby tam klatkę schodową, w której nie mieszkałby chociaż jeden kolejarz...

Wraz z kolejarzami przywędrowały tutaj ich instytucje. W 1949 r. do przekazanej Związkowi Zawodowemu Kolejarzy nieruchomości przy ul. Łąkowej przeniesiono związkową świetlicę. Miejsce to zostało później przekształcone w Dom Kultury „Kolejarz” z legendarnym kinem o tej samej nazwie. W drugiej połowie lat 50. naprzeciw tego gmachu wybudowano kolejowe przedszkole, w którym opiekę i pierwszą edukację otrzymała niezliczona liczba dzieci. Warto dodać, że był to jeden z pierwszych budynków, który powstał w Legnicy po II wojnie światowej całkowicie od podstaw. Z kolei w 1963 r. w ceglany gmachu znajdującym się pomiędzy torami a podwórzem przy ul. Romana Dmowskiego uruchomiona została kolejowa szkoła przyzakładowa. Pod koniec lat 70. tuż obok niej, przy ul. Kazimierza Wielkiego powstała nowoczesna jak na tamte czasy sala sportowa. Służyła zarówno uczniom, jak i członkom Kolejowego Klubu Sportowego „Piast” Legnica, który w tamtym czasie słynął w całym mieście z dobrej sekcji szermierczej. Nie można też nie wspomnieć o kolejowym hotelu, który mieścił się w ponurym gmachu przy ul. Ignacego Daszyńskiego, gdzie przed wojną znajdował się komisariat i areszt niemieckiej policji. Gdzie się nie obrócić, to... kolejarze.

Ci zaś dbali i troszczyli się o swoją okolicę. Warto przywołać chociażby historię z początku lat 60. XX w., kiedy kolejowi związkowcy na własny koszt, w ramach popularnych wówczas czynów społecznych, założyli oświetlenie na kilku tutejszych ulicach. Po prostu czuli, że Zakaczawie jest ich dzielnicą!

Marek Żak



FOT. ZBIORY MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

Legnicki węzeł kolejowy i sąsiadujące z nimi podwórko przy ul. Łąkowej, R. Dmowskiego i Kazimierza Wielkiego. Zdjęcie wykonane w połowie lat 90. XX w.



FOT. PRYWATNE ARCHIWUM MAŁGORZATY WARAĆ

Zamknięty na początku lat 90. XX w., a wyburzony w 2014 r. budynek Domu Kultury „Kolejarz” przy ul. Łąkowej stanowił dla mieszkańców Zakaczawia symbol dzielnicy. Jego wieloletnim kierownikiem był powszechnie lubiany i szanowany Marian Piwek (1926–1982), dobry gospodarz, świetny organizator.

PRAWO CHRONI PRACOWNIKÓW KOLEI

Od 9 czerwca 2023 roku m.in. kierownik pociągu, konduktor oraz maszynista są objęci ochroną prawną przewidzianą dla funkcjonariuszy publicznych.

**PRACOWNICY KOLEI
W TRAKCIE PRACY SĄ
NA SŁUŻBIE, DLATEGO:**



zachowania godzące
w ich bezpieczeństwo
są ścigane z urzędu



zostaje zaostrzona
odpowiedzialność karna
dla sprawców ataków

Większa ochrona pracowników
kolei to również **gwarancja
bezpieczeństwa pasażerów.**



**DOLNY
ŚLĄSK**

**Koleje
Dolnośląskie**



www.kolejedolnoslaskie.pl



MARLENA KOVAŘÍK
dziennikarka, autorka
książek, czechofilka

IDZIEMY NA JEDNO?

Czeski Związek Browarów i Słodowni rozpoczął starania o zapisanie *czeskiej kultury picia piwa* na listę niematerialnego dziedzictwa ludzkości UNESCO. Browownicy zapewniają, że nie chodzi wyłącznie o piwo, ale także o zwyczaj podawania napoju, atmosferę czeskiej gospody, a nawet zawołanie *jdeme na jedno, czyli idziemy na jedno* (piwo – rzecz jasna).

Czesi mają już osiem różnych tradycji na wspomnianej liście, w tym dmuchane ozdoby na choinkę, *modrotisk* – tradycyjną technikę barwienia tkanin, sokolnictwo, fliśactwo i lalkarstwo. Czy teraz czas na coś drażniącego podniebienie?

– Pójdziemy drogą socjologiczną i wyjaśnieniem, dlaczego ludzie spotykają się przy piwie. Chcemy też zwrócić uwagę na swego rodzaju esencję czeskości – browarnictwo – wyjaśnia Martina Ferencová, prezeska Czeskiego Związku Browarów i Słodowni. Prezeska zapewne ma na myśli uzasadnienie wniosku, a będą potrzebne mocne argumenty, w co już zaangażowano historyków browarnictwa i czeskich gospód. Bo jakżeż kulturalnie uzasadnić picie napojów wysokowych?

Kateřina Mázdrová, publicystka tygodnika „Respekt” pokpiwa z pomysłu, szczególnie z *socjalnego i kulturalnego aspektu spotkania się ludzi w gospodzie*, bo czy Czesi mają się chwalić kłótniami o gruszy zwisającej nad płotem sąsiada, powrotem do domów na chwiejnych nogach, czy też alkoholizmem i rozbitymi rodzinami? Specjaliści od uzależnień mieliby o czym opowiadać.

– Czy następnym czeskim pomysłem dotyczącym listy niematerialnego dziedzictwa będzie opiekanie *špekáčků* (tłustych kielbasek) nad ogniskiem?! Przy czym nie będzie chodziło o jedzenie, ale o medytacyjne obserwowanie migotających, palących się polan i słuchanie syczących kropli spadającego tłuszczu z kielbasek oraz terapeutyczne wręcz rozmowy obozowych trampów – kpi publicystka.



RYŚ. BŘETISLAV KOVAŘÍK

Sprawdziłam długą listę niematerialnego dziedzictwa ludzkości UNESCO, oprócz różnych zwyczajów, tańców, technik tkactwa i wytwarzania koronek są cztery *kultury* dotyczące wytwarzania napojów wysokowych a to: kubański rum, serbska śliwowica, gruzińskie wino dojrzewające w *qvevri*, czyli glinianych naczyniach i belgijskie piwo. Piwo? A jednak. Belgowie uzasadnili wniosek tym, że w ich kraju produkuje się 1500 gatunków piwa, szczególnie popularne są małe browary, gdzie z pokolenia na pokolenie przekazuje się wiedzę o browarnictwie, piwo wykorzystuje się do różnych potraw i serów, by wzbogacać i urozmaicać jedzenie, a browownicy współpracują z różnymi organizacjami promującymi odpowiedzialną konsumpcję piwa.

Wracając do zawołania *idziemy na jedno*, które czescy browownicy chcą wypromować na arenie międzynarodowej, a które naprawdę jest w Czechach bardzo popularne, także w kolejnych wersjach: *idziemy na jedno, dwa* oraz *idziemy na jedno, dwa, trzy, cztery* (średnio czeski konsument wypija w ciągu roku 272 półlitrowych kufli piwa). Otóż, prawdę mówiąc, z tym zawołaniem wiążą trzy popularne czeskie kłamstewka: *Idziemy na jedno. Dopijemy i pójdziemy. Od jutra nie piję.*

Marlena Kovařík

WAKACJE Z KULTURĄ NA DOLNYM ŚLĄSKU!

Cezary Olejnik

Trwają wakacje – to niewątpliwie czas kolorów, wytchnienia oraz korzystania z uroków pięknego, słonecznego lata. W takich okolicznościach dolnośląska kultura smakuje jeszcze lepiej! Dlatego zapraszamy do przeglądu wybranych wydarzeń, w których będzie można wziąć udział w najbliższym czasie!



FOT. ANITA WODCZOWICZ

Międzynarodowy Festiwal Moniuszkowski od lat przyciąga miłośników kultury oraz muzyki wybitnego polskiego kompozytora i dyrygenta – Stanisława Moniuszki

61. Międzynarodowy Festiwal Moniuszkowski

24 - 26 sierpnia 2023 r.

Kudowa-Zdrój
Wstęp wolny

Spotkamy się w malowniczej Kudowie-Zdroju, aby przez kilka dni wspólnie celebrować coroczne święto Stanisława Moniuszki, czyli 61. Międzynarodowy Festiwal Moniuszkowski. Siódma dekada festiwalowej obecności w przestrzeniach przygranicznego kurortu rozpocznie się 24 sierpnia i potrwa trzy dni. Festiwal ten stał się jednym z najważniejszych polskich wydarzeń muzycznych, prezentując twórczość wielkiego polskiego kompozytora. Współorganizator wydarzenia, Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu zaprasza m.in. na coroczny korowód moniuszkowski, koncert promenadowy Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych we Wrocławiu oraz Operę „Flis” Stanisława Moniuszki. To oczywiście tylko niektóre z wielu propozycji festiwalowych. Zapraszamy do Kudowy-Zdroju.

Pokaz filmu „Słynny najazd niedźwiedzi na Sycylię”

29 sierpnia 2023 r., godz. 19.00

**Osiedle Młodych – skwer przy ul.
Prądyńskiego, Świdnica**
Wstęp wolny

W dolnośląskiej kulturze prężnie działają również organizacje pozarządowe. Dzięki Fundacji *Ładne Historie* wszyscy mieszkańcy Świdnicy i okolic po raz kolejny będą mogli wziąć udział w wyjątkowym projekcie *Kino na Kocach*. Przygotujcie się na niezapomniany wieczór pod gołym niebem wypełniony kadrami francusko-włoskiego filmu *Słynny najazd niedźwiedzi na Sycylię* w reżyserii Lorenzo Mattottiego. To animowana opowieść o władcy sycylijskich niedźwiedzi, który wyrusza wraz z poddanymi do krainy ludzi w poszukiwaniu zaginionego księcia. Projekt jest obecny na kulturalnej mapie Świdnicy od niemal dekady i w okresie wakacyjnym kierowany jest do dzieci na świdnickich podwórkach – w miejsca, gdzie organizatorzy dostrzegają największą potrzebę działań edukacyjnych i animacyjnych.



Pokazy filmowe na świdnickich podwórkach realizowane są przy wsparciu finansowym samorządu województwa dolnośląskiego

FOT. KALINA ZACZEK PSTRYKAMI I ZMYKAM



FOT. MAT. PRASOWE OŚRODKA KULTURY I SZTUKI WE WROCŁAWIU

Inauguracja projektu odbyła się podczas „Dni Jagody” w Chocianowie na początku lipca

Koncert „Klasyki z Vervą” oraz „Festiwal Karpia” w Miliczu

2 – 3 września 2023 r.

Milicz, Wstęp wolny

Na Dolnym Śląsku latem i jesienią odbywają się koncerty symfoniczne pod wspólną nazwą *Klasyka z Vervą*. Jest to projekt promujący muzykę klasyczną w najlepszym wykonaniu oraz popularyzujący dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska. Został zainicjowany przez Krzysztofa Maja, członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego i jest realizowany przez Ośrodek Kultury i Sztuki Dolnośląskie Laboratorium Kultury we współpracy z innymi podmiotami kultury z województwa. Te porywające występy orkiestry symfonicznej obejmują zarówno przeboje klasyki, jak i inne utwory znane i lubiane przez słuchaczy. Ważnym aspektem projektu jest prezentacja twórczości polskich kompozytorów równocześnie z utworami światowej klasyki. Konferansjerzy omawiają każdy utwór, co pozwala publiczności lepiej zrozumieć i docenić muzykę klasyczną.

Kolejną okazją do posłuchania *Klasyki z Vervą* będzie *Festiwal Karpia* w Miliczu, który potrwa od 2 do 3 września 2023 r. Symfoniczna orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej wystąpi pod przewodnictwem Jerzego Koska. Dodatkowo *Festiwal Karpia* to dwa dni uczt dla ciała i ducha w sercu Doliny Baryczy. Milicz to stolica Doliny Baryczy, unikatowego miejsca na pograniczu województw dolnośląskiego i wielkopolskiego, gdzie tradycje hodowli karpia sięgają ponad 800 lat. Oprócz wspomnianego koncertu muzyki klasycznej odbędzie się wiele innych wydarzeń, warsztatów, degustacji, jarmark okolicznościowy, jak również koncerty znanych artystów, m.in. Patrycji Markowskiej czy zespołu *Lemon*. Organizatorami imprezy są Ośrodek Kultury w Miliczu wraz z Ośrodkiem Kultury i Sztuki we Wrocławiu. Głównym sponsorem cyklu jest PKN Orlen.



**Oleksandr Usyk
kontra Daniel Dubois
na Tarczyński Arenie
Wrocław**

FOT. D. POLIAKOVSKY

POWALCZĄ O MISTRZOSTWO WAGI CIĘŻKIEJ

**Wielki boks znów
we Wrocławiu.**

**Po raz pierwszy od 12 lat
walka o mistrzowski pas
w najważniejszej kategorii
wagowej rozstrzygnie się
w Polsce! Już 26 sierpnia
na Tarczyński Arenie
we Wrocławiu rękawice
skrzyżują Oleksandr Usyk
i Daniel Dubois.**

W sierpniu pięściarze będą walczyć aż o cztery pasy: WBO, IBF, WBA i IBO.

Całe wydarzenie jest organizowane przez K2 Promotions braci Kliczków we współpracy z Knockout Promotions i Skill Challenge Promotions. W walce wieczoru zmierzą się wspomniani Oleksandr Usyk (20-0, 13 KO) z Ukrainy i Daniel Dubois (19-1, 18 KO) z Wielkiej Brytanii.

– Bardzo się cieszę, że mamy możliwość zorganizowania mojej walki w Polsce,

gdzie siedem lat temu zdobyłem swój pierwszy tytuł mistrza świata [w wadze junior ciężkiej, pokonując Głowackiego – przyp. red.]. Chcę podziękować Polakom, którzy tak szczerze pomagają Ukrainie. Setki tysięcy moich rodaków zostały ugoszczone w tym wspaniałym kraju. Dlatego mam nadzieję, że moja walka stanie się kolejną szansą dla Ukraińców i Polaków na zjednoczenie i umocnienie naszej przyjaźni – mówił Oleksandr Usyk.

Zdecydowanym faworytem jest obecny mistrz, który odebrał ten tytuł rodakowi Dubois – Anthonemu Joshui w Londynie w 2021 roku po jednogłośnym werdykcie sędziów. Nowy przeciwnik Ukraińca jest od niego młodszy aż o 11 lat. Zapowiada, że sprawi kibicom niespodziankę.

– Nie mogę się doczekać walki z Oleksandrem Usykiem i jestem pewien, że wrócę do Wielkiej Brytanii z pasami. Usyk jest świetnym pięściarzem i szanuję go, ale teraz nadszedł mój czas. Zaszokuję świat i pokażę ludziom, jak naprawdę dobry jest Daniel Dubois – mówił Dubois.

Walka wieczoru nie będzie oczywiście jedyną na karcie tej gali.

– To dla mnie wielką przyjemnością i zaszczyt zaprosić naszych ukraińskich przyjaciół do Polski na to niezwykle wydarzenie bokserkie. Nasza grupa Knockout Promotions działa od 25 lat, w ciągu których zorganizowaliśmy wiele znakomitych imprez z licznymi walkami o mistrzostwo świata. Jednak jeszcze nigdy nie gościliśmy na polskiej ziemi walki o trzy tytuły wagi ciężkiej! Cieszymy się, że Oleksandr Usyk, wspaniały człowiek i fenomenalny sportowiec, po raz kolejny będzie walczył w Polsce. Cieszymy się również, że nasi bokserzy pojawią się na mocnej karcie – Fiodor Czerkaszyn, wyjątkowy talent, który jest już jednym z najlepszych zawodników wagi średniej na świecie, oraz obiecujący Rafał Wołczycki. To kolejna okazja, aby zobaczyć zawodników Knockout wśród najlepszych na świecie. To naprawdę wielka sprawa być współorganizatorem tego niesamowitego wydarzenia! – mówił Andrzej Wasilewski, szef Knockout Promotions. Panowie w lipcu odwiedzili arenę przyszłym zmagania. Co ważne bilety są już w sprzedaży.

Aleksandra Szumska



- **Cena biletu** – zaczyna się od 49 zł
- **Gdzie nabyć** – serwis ebilet.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN ZAGRA W LIDZE MISTRZYŃ

TRUDNE ZADANIE

Za nami losowanie fazy grupowej Ligi Mistrzyń w piłce ręcznej. Podopieczne Bożeny Karkut trafiły do znacznie mocniej obsadzonej grupy B, a ich rywalem będzie m.in. ubiegłoroczny triumfator tych rozgrywek – norweski Vipers Kristiansand.

Historyczny sezon zawodniczek Zagłębia Lubin w Lidze Mistrzyń zapowiada się niezwykle ciekawie. Aktualne mistrzynie Polski mają bowiem przed sobą bardzo trudne zadanie. Oprócz zmagania ze wspomnianymi Norweżkami, lubinianki czekają mecze z duńskim Team Esbjerg i ikast Handbold, węgierskim FTC-Rail Cargo Hungaria, słoweńskim Krim Mercator Ljubljana, francuskim Metz Handball oraz rumuńskim CS Rapid Bucuresti.

– Zgłaszając się do Ligi Mistrzyń, nie spodziewaliśmy się nikogo słabego. Zdajemy sobie sprawę, że to są czołowe drużyny w Europie, skupiające najlepsze zawodniczki na świecie z wieloma międzynarodowymi sukcesami. Dlatego też spokojnie podchodziłam do tego losowania – mówi Bożena Karkut, trenerka Zagłębia Lubin.

Pierwsze mecze zaplanowano na 9–10 września, a spotkania odbywać się będą w weekendy.

– Jestem szczęśliwa, że jako drużyna będziemy mogli się zmierzyć z najlepszymi zespołami w Europie. Zawsze marzyłam, by

zagrać w Lidze Mistrzyń. Jeżeli chodzi o losowanie, myślę, że na kogokolwiek byśmy trafiły, każdy z tych zespołów jest bardzo do-



bry i na każdej pozycji ma zawodniczkę klasy światowej.

Chociaż przyznam, że fajnym doświadczeniem będzie walczyć z ze-

społem, który wygrał Ligę Mistrzyń w poprzednim sezonie, czyli Vipers Kristiansand – podkreśla Adrianna Górna, skrzydłowa Zagłębia Lubin.

Nie tylko Ligą Mistrzyń w Lubinie żyją. Poznaliśmy również terminarz PGNiG Superligi Kobiet. Rozgrywki również rozpoczną się w weekend 9–10 września. W pierwszej serii spotkań rywalem lubinianek będzie na wyjeździe MKS PR URBIS Gniezno. Będzie to piąty sezon rozgrywany w ramach ligi zawodowej PGNiG Superligi



Terminarz grupy B Ligi Mistrzyń

data	spotkania
09/10.09.2023	MKS Zagłębie Lubin vs RK Krim Mercator Ljubljana
16/17.09.2023	CS Rapid Bucuresti vs MKS Zagłębie Lubin
24/25.09.2023	MKS Zagłębie Lubin vs Vipers Kristiansand
30.09/01.10.2023	Metz Handball vs MKS Zagłębie Lubin
21/22.10.2023	Ikast Handbold vs MKS Zagłębie Lubin
28/29.10.2023	MKS Zagłębie Lubin vs Team Esbjerg
11/12.11.2023	FTC-Rail Cargo Hungaria vs MKS Zagłębie Lubin
18/19.11.2023	MKS Zagłębie Lubin vs FTC-Rail Cargo Hungaria
06/07.01.2024	Team Esbjerg vs MKS Zagłębie Lubin
13/14.01.2024	MKS Zagłębie Lubin vs Ikast Handbold
20/21.01.2024	MKS Zagłębie Lubin vs Metz Handball
03/04.02.2024	Vipers Kristiansand vs MKS Zagłębie Lubin
10/11.02.2024	MKS Zagłębie Lubin vs CS Rapid Bucuresti

Kobiet. Do grona ligowców dołączył zespół SWWS Energa Szczypiorno Kalisz. Zagłębie swój pierwszy mecz rozegra na wyjeździe 9 lub 10 września. Zawody rozpoczną się rywalizacją w ramach fazy zasadniczej, liczącej 18 serii i podzielonej na dwie rundy. Zespoły rozegrają spotkania na zasadzie każdy z każdym – mecz i rewanż. Po zakończeniu fazy zasadniczej tabela zostanie podzielona na grupę mistrzowską, w której znajdzie się pierwszych sześć zespołów, oraz grupę spadkową, w której zagrają drużyny z miejsc 7–10. Po podziale na grupy zespoły rywalizować będą również w systemie mecz i rewanż. Grupa mistrzowska rozegra dziesięć serii spotkań, w grupie spadkowej zespoły powalczą w sześciu seriach. Łącznie w sezonie 2023/2024 rozegrane zostaną 132 spotkania.

Aleksandra Szumska

Podopieczne Bożeny Karkut czeka historyczny sezon, w którym zagrają w Lidze Mistrzyń



Więcej niż metry kwadratowe!

Wynajmij biuro

w nowoczesnym Inkubatorze
Przedsiębiorczości **we Wrocławiu**

Skontaktuj się z nami! | +48 885 664 883 | triqube@dawg.pl